

Cena Kurjera
WE LWOWIE

wartalnie 3 zł. 60 c.
Śrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.
wartalnie 4 zł. 80 c.
Śrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartał-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

**Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne** — za każdy wiersz
12 ct **Reklamy w ru-
bryce „nadestane“** za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Bewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:
Ziś: Stanisława Kost.
Atro: Serafina Wyzn.
ojutrze: Leopolda wyzn.

Grecko-katolickie.
Kos. i D.
Akindyna M.
Akepsyma m.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jele-
nie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kurapatwy,
słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drepie i pardwy, jarzabki,
cietrzewie i guszce, i tuctwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 12 m.

Zachód „ o 4 g. 17 m.

Barometr 761. Pogoda zmienna.

Za 5000 półimperjałów.

Od korespondenta naszego otrzymaliśmy z
ofji list następujący, datowany d. 6. b. m.

„Bomba, od której zginął car Aleksander, na-
wywa się w Rosji dziełem szatańskiej ręki, ale
omba, którą słowiański komitet w Odessie szy-
ował dla księcia Ferdynanda, nazywa się w je-
yku rosyjskich dzienników panslawistycznych do-
wodem patriotyzmu i miłości ojczyzny. „De gu-
tibus non est disputandum“.

Jak wiadomo 5/17. października schwymano
w Warnie spiskowca, który miał zamiar na innym
erytorjum odnowić scenę petersburską z 1/13 mar-
ca 1881 roku. Oto niektóre szczegóły, zaczerpnię-
te z protokołu sądowego.

Mikticz Frania, Czarnogórzec, lat 31, żył
w Sofji od czasu rusko-tureckiej wojny, był me-
chanikiem w rządowej drukarni i w innych fabry-
kach. W styczniu b. r. udał się do Konstantynopola,
lecząc się na skaleczony przez maszynę pa-
lec. Gdy na życie i na kurację rozeszła się suma
22 lir tureckich, zwrócił się do przebywających
w Carogrodzie emigrantów o pomoc. Był oficer
bułgarski Zafrow dał mu list polecający do Ne-
lidowa, przedstawiając go jako emigranta; Ne-
lidow dał Mikticzowi 2 liry i wyprawił go bezpla-
tnie do Odessy. Tam zgłosił się do byłych ofice-
rów Sarafowa i Cankowa, ci wysłali go do komitetu,
opiekującego się wychodźcami bułgarskimi, gdzie
sekretarz tegoż komitetu Kawałow, wypłacał mu
po 40 rs. na miesiąc.

W trzy czy cztery miesiące potem Sarafow,
który wiedział, że Mikticz był mechanikiem, spy-
tał się go, czyby nie mógł urządzić miny eksplo-
dującej. Na potwierdzającą odpowiedź ze strony
Mikticza Sarafow uwiadomił o tem Szymanow-
skiego, prezesa wspomnianego komitetu. Na drugi
dzień Sarafow zaprowadził Mikticza do Szyma-
nowskiego, gdzie się też znajdowali Benderew,
Kriwcow, główny członek komitetu i jeszcze ktoś
nieznajomy. Tam zadano Czarnogórcowi toż samo
pytanie i postanowiono zaraz jutro próbę wyko-
nać. Rozumie się, że wszelkie materiały i przy-
rządy wybuchowe kupione zostały na koszt ko-
mitetu.

Nazajutrz cała kompanja, z Szymanowskim
na czele, udała się w powozach do parku, a w
powozie Benderewa była maszyna elektryczna i
inne rzeczy dla próby przeznaczone. Łodzią udano
się na pusty brzeg, oddalony od portu i od mia-
sta, założono minę i nastąpiła próba eksplozji,
która się doskonale udała. Szymanowski został
bardzo zadowolony z próby, poklepał mechanika
po ramieniu, i kazał mu, by znów na drugi dzień
przyszedł do komitetu wraz z Sarafowem. W o-
znaczonym czasie zjawił się on tam, a Sarafow i
Benderew, w obec wszystkich wspomnianych osób,
obiecali mu, że dostanie 5000 półimperjałów, je-
żeli na wszelkich drogach, wiodących do Sofji,
pozakłada takie miny w celu zabicia księcia, Stam-
bulowa, Naczewicza i innych ministrów przy
sprzyjającej okoliczności. Potrzebne maszyny i
materiały miał dostarczyć w Sofji jakiś człowiek,
którego miał on poznać po umowionych znakach,
a mianowicie po włoskim kapeluszu z szeroką
czarną żalobną wstęgą z trzema guzikami, i po
trzykrotnem zakaszaniu. Spotkanie miało nastąpić
przed kawiarnią Panacha.

Mikticz przyjął propozycję i za 3 lub 4 dni
miał wyjechać, dostawszy od Kriwcowo 200 rubli

na drogę. Przybywszy do Konstantynopola zacho-
rował, przeleżał 21 dni, wydał pieniądze, i znów
się udał listownie do Kriwcowo o pieniądze. W
tydzień potem przyszedł do Mikticza także był
oficer Dikow, powiedział mu, że komitet teraz
pieniędzy mu nie da, aż dopiero po zamachu.
Dikow pojechał także w jakiejś misji do Bułgarii,
a Mikticz z pozostałą mu jeszcze turecką lirą wy-
jechał do Warny, gdzie u okolijskiego naczelnika
Czernowa, znajomego swego, spodziewał się po-
zyczyć pieniądze na dalszą drogę.

Tymczasem Czernow powziął podejrzenie co
do swego znajomego, a gdy jeszcze odpowiedzi i
opowiadania podejrzenie to zwiększyły, doniósł o
tem komendantowi Warny. Rozpoczęło śledztwo,
wskutek którego wyciągnięto na jaw powyższe
fakta.

Przy obwinionym znaleziono kwas pruski i
różne narzędzia. Wspólnik jego prawdopodobnie
jeszcze się w Sofji nie znajduje, gdyż dopiero
wtedy miał przyjechać, aż Mikticz da znać o swo-
jem przybyciu.

Zdaje się, że fakta te mówią same za siebie i
nie potrzebują komentarzy.“

Niewola kolejowa.

Okólnik p. Czédika, prezydenta kolei pań-
stwowych, zabraniający urzędnikom wdawać się w
politykę, o którym nam telegrafowano temi dnia-
mi, jest rzeczywiście tym samym, któryśmy po-
dali w pierwszych dniach października br. w ca-
łej osnowie.

Datum jego d. 16. września br. Powołuje się
on na dwa poprzednie już wydane okólniki z r.
1884 i 1885, w których — jak się p. Czédik wy-
raża — „uznałem za stosowne wszystkim pod-
władnym organom najściślejsze powstrzymanie
się od spraw politycznych jako obowiązek zale-
cić, przyczem stanowisko, jakie pod tym wzglę-
dem zająć mogą organa zarządu kolei skarbo-
wych, określiłem w ten sposób, że zadaniem ich
jest „nie ogólna, lecz tylko komunikacyjną polity-
kę prowadzić, tę zaś w całej pełni i dobrze“. Dalej
mówi:

„Gdy w ostatnich czasach zaszło kilka wy-
padków, iż pewne organa działały przeciw tym
moim kilkakrotnym poleceniom, widzę się spowo-
dowanym, wszystkim podwładnym organom po-
wyższe upomnienie ponownie i najusilniej przy-
pomnieć, i muszę szczególnie na to nacisk położyć,
że miałem tu na oku nietylko najściślejsze
powstrzymanie się od specjalnych spraw polity-
cznych, ale szczególnie od wszelkich spraw na-
rodowych i wyznaniowych. Jest moją stanowczą
wolą, żeby tego przestrzegano także po za służbą,
w publicznych lokalach, przy prywatnem korzy-
staniu z kolei żelaznej itp., i wyrażam ponownie
nadzieję, że wszystkie podwładne organa najści-
ślej odpowiedzą temu memu wezwaniu, i że nie
będę zmuszony wykraczających przeciw temu ka-
rać, celem zastrzeżenia poruczonych mi służbo-
wych interesów“.

Nowa Reforma pisze z tego powodu:
Treść okólnika usprawiedliwia zupełnie tytuł,
jaki daliśmy naszym uwagom. Jest to niewola w
pełnem tego słowa znaczeniu. Urzędnik kolejowy,
człowiek wykształcony, a więc z wyrobionem po-
czuciem narodowem, obywatel kraju i państwa, a
więc z poczuciem i zrozumieniem praw i obo-
wiązków obywatelskich — jednym zamachem pió-
ra p. prezydenta wprost *pozbawiony zostaje tych*

praw, wprost mu uniemożliwionem zostaje speł-
nienie tych obowiązków. „Najściślejsze“ powstrzy-
manie się od wszelkich spraw politycznych! Więc
oczywiście od wyborów wszelkiego stopnia, od
zgrupowań publicznych, od stowarzyszeń z cechą
narodową i polityczną, od podpisywania adresów,
czy petycji w sprawach politycznych — ba! na-
wet od rozmowy politycznej przy obiedzie lub ko-
lacji w publicznym lokalu, albo w wagonie kolei!
Nie jest-że to niewola? Niewola tem gorsza, że
roziąga się na bardzo liczną i coraz liczniejszą
klasę obywateli, którzy po za służbą mogliby na
niejednem polu publicznej działalności krajowi, a
tem samem i państwu niejedną poważną oddać
usługę. Niewola tem dotkliwsza, że spotyka ludzi
inteligentnych, wykształconych, którym przeto ta-
kie pozbawienie praw obywatelstwa podwójnie da
się uczuć. I gdyby okólnik p. Czédika porównać
z brzmieniem ustawy zasadniczej o powszechnych
prawach obywateli, która jest jedną z najważniej-
szych podstaw konstytucyjnego ustroju — to wątpi-
my, czy znalazłby się prawnik, któryby się podjął
dowodu, że okólnik nie jest sprzeczny z tą ustawą.

Jest zresztą owe „powstrzymanie się“ od
polityki w zastosowaniu do urzędników kolejow-
ych zupełnie zbyteczne. Rozumiemy pewne ogra-
niczenia urzędników władz, tak zwanych „polity-
cznych“ — ale nie ma ono najmniejszej racji tu-
taj, gdzie nie chodzi o władzę, ale o zarząd
przedsiębiorstwa. Udział urzędników zarządu ta-
kiego w sprawach politycznych, w niczem ani
rządowi, ani stronom, ani interesom przedsięw-
zięcia uwłaczać nie może. Kto ma jechać koleją
lub transportować nią towary, pewno nie po-
wstrzyma się od jazdy, ani też towarowi swemu
nie da gnić w magazynie dlatego, że naczelnik
stacji należy do partji staro- czy młodoczeskiej,
albo może do jakiego niemieckiego politycznego
Vereinu. Jakie tu zatem mogą być zagrożone „in-
teresa służby“, pojąć trudno.

Ze sfer rządowych austriackich wieje od pe-
wnego czasu jakiś duch autokratyzmu, którego
przed kilku jeszcze laty nie było. Zaznaczamy to
ze szczerem ubolewaniem. Rządowi hr. Taafego złą
oddają usługę ci, którzy tym duchem się przeją-
wszy, z niego biorą natchnienie do swoich rozpo-
rządzeń. Jest to najlepszy sposób zdepopularyzo-
wania i zdyskredytowania w opinji publicznej i w
oczach wyborców tak ministerstwa obecnego, jak
i większości parlamentarnej, która je popiera.“

Listy z kraju.

Kraków 11. listopada. (Dopełniający wybór
rady miejskiej. — Ważniejsze sprawy gminy. —
Dziela Mickiewicza dla czytelników ludowych. — Cen-
tralny dworzec kolei). Na jednym z poprzednich
posiedzeń rada miejska nie zatwierdziła wyboru
advokata tutejszego dra Bolesława Czernego na
członka reprezentacji gminy, a tym sposobem wy-
bór został całkiem unieważniony. Przyczyną była
okoliczność, iż przeciw wybranemu radnemu wnie-
siono skargę do sądu o nadużycia przy wyborach.
W sądzie sprawa dotychczas załatwioną nie zo-
stała, lecz po unieważnieniu wyboru przez radę
odbyć się musi z kół wyborców dra Czernego
nowy wybór dopełniający, którego termin obowią-
zany jest ogłosić prezydent miasta.

Wiele ważnych i oddawna oczekujących zała-
twienia, a sztucznie spychanych spraw, załatwić
będzie musiała nowa nasza rada. Dotychczas nie
ukonstytuowały się jeszcze liczne komisje



kiety dla specjalnych kwestyj do życia powołane, gdyż projektowane przez komisję weryfikacyjną, mającą atrybucje sejmowej „komisji matki” rozsegregowanie członków rady nie przypadło do gustu tak zwanej dawnej większości.

Kwestja wodociągów, racjonalnej kanalizacji, budowy teatru i t. d. omawiana na różne nuty, wątpić trzeba, czy w krótkim czasie postąpić może chociaż o krok ku urzeczywistnieniu, gdyż finanse miasta w opłakany znajdują się stanie.

Z ust wiceprezydenta p. Friedleja zdumieni radni słyszeli niedawno, iż drogą dotychczasowej gospodarki sprowadzić można dla Krakowa komisarza rządowego ku uregulowaniu kwestji finansowej.

Z wytrwałością wielbiący przez trzy lata naszego prezydenta *Ceas*, któregoś dnia przypomniał mu śp. Zyblikiewicza i teraz dopiero polecił naśladowanie nieboszczyka, na razie tylko pod względem czystości w mieście. Anielskie dusze redaktorów tego organu nie wspomniały o żywym poprzedniku p. Szlachtowskiego, który mu pozostawił masę pieniędzy w kasie miejskiej, a w działalności swej zawsze kontynuował te z projektów i postanowień śp. Zyblikiewicza, jakich interes i pożytek gminy, a nie koterji się domagał. Nazwisko dra Wajgla jest dla tych panów tem, czem w bajce święcona woda dla diabła. Boją się, — bo parzy.

Komitet pomnika Mickiewicza zakupił był w swoim czasie za cztery tysiące gld. od rodziny zmarłego poety pewną liczbę egzemplarzy paryskiego wydania jego dzieł. Nawiasem mówiąc, nie wytrzymuje krytyki owa uchwała szatowania groszem z publicznych składek na pomnik przeznaczonych, na nabywanie dzieł od rodziny, czy od kogokolwiek. Pieniądz złożony przez ogół na cel wyraźnie wskazany, jedynie na cel ten użyty być powinien. — Wszystko inne jest nielegalnem, tak u nas w Krakowie różni różne miewają pojęcia o obywatelskich obowiązkach. Stało się więc, iż dzieła te zostały nabyte, a obecnie rozdane być mają czytelnikom w kraju i za granicą przedewszystkiem tym, które dotąd kompletu dzieł tych nie posiadają. Odezwe w tej sprawie do zarządów owych czyteln, aby zgłaszały się po dzieła, w tych dniach zamieścić mają dzienniki.

Dworzec kolei Północnej w Krakowie, który obecnie jako jedyny, jest również dworcem kolei Karola Ludwika, na wiosnę przekształcony zostanie pod względem powiększenia liczby torów, gdyż i pociągi kolei transwersalnej będą z niego korzystać. W ten sposób stanie się centralnym.

Przemysł 11. listopada. (Gmach gimnazjalny) u nas, w którym jeszcze w 17 wieku mieli jezuiti swoje kolegium, nie był od tego czasu gruntownie restaurowany. Nic więc dziwnego, że przedstawia rudę niedźną, wilgotną, brudną i chylącą się każdej chwili do upadku. Dość powiedzieć, że za każdym deszczem woda spływa

obficie na sufit i sklepienie, przecieka do klas, gabinetów, niszcząc cenne zbiory naukowe. O tem zresztą i sam minister Gautsch podczas wizytacji tegorocznej przekonał się naocznie i powiedział: *Es ist schrecklich!*

Nawoływania *Gazety przemyskiej*, jakoteż kilkanaście referatów dyrektora zakładu do odpowiednich władz celem zupełnego odrestaurowania tego budynku odniosły taki jedynie skutek, że rząd wydał tego roku kilkaset reńskich na reperację, rudera zaś pozostała rudera, grożąca każdej chwili upadkiem. I mało nie przyszło do okropnego nieszczęścia, bo oto w dniu 10. bm. młodzież schodząca się do trzech klas na pierwsze piętro spostrzegła, że *sufity zupełnie się zwiesiły* i każdej chwili grożą runięciem. Dyrektor zakładu natychmiast uwolnił młodzież tych klas od nauki.

Przeostroga ta może teraz odnieść pożądany skutek i rząd energicznie weźmie się do gruntownego odrestaurowania tego budynku. T.

Łańcut 10. listopada. (Wieczorek muzyczny-deklamacyjny). Dnia 6. list. odbył się u nas wieczorek muzyczny-deklamacyjny na rzecz Tow. „Przyjaciół dzieci”. Wieczorek ten urządzony z doborowym gustem, a zarazem bez wielkich kosztów przez panię wydziałowe M. Kl. B. wsparty hojnym datkiem protektorki hr. Elżbiety Romanowej Potockiej, napełnił kwieciami ozdobioną salę gmachu szkolnego inteligencją dobroczynną miasteczka i okolicy. Gra prawdziwie artystyczna pani St., jak równie spiew pani Bl., wdzięczny współdziałanie panienek L. i R. i niezwykle piękna deklamacja p. T., uczyniły wieczorek nadzwyczaj miłym i urozmaiconym, przynosząc biednej uczącej się działwie dość znaczną sumkę. Chwalebna i naśladowania godną jest działalność pań w tej mierze, które nie szczędzą zabiegów i fadygi, aby przyjąć z pomocą biednej działwie szkolnej. Oby ich ręką posiane ziarna oświaty, przyniosły w przyszłości obfite plony dla kraju! Szczęście Boże szlachetnym zamiarom.

Nowy Sącz 11. listopada. (Pogrzeb Sybiraka) Wczoraj odbył się tu pogrzeb śp. Leona Pyszyńskiego, naczelnika taboru wozowego c. k. kolei państwowej, (powstańca z r. 1863, a następnie więźnia sybirskiego.) Jaką sobie on zdołał zjednać sympatję, tak pośród urzędników kolejowych, jak i publiczności, może być małym dowodem, liczny udział w jego pogrzebie i żał, z jakim zwłoki odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt otwierał oddział straży ogniowej miejskiej z muzyką, za nim 2 oddziały straży ochotniczej kolejowej, następnie delegacje z wieńcami, od konduktorów, od młodzieży, od licznych działów kolejowych w N. Sączu, od „Sokoła”, od dyrekcji kolei państwowych we Lwowie i Krakowie, wreszcie od kolegów z powstania i Syberji. Trumnę nieśli towarzysze z powstania, a za nią postępowała rodzina zmarłego i liczna publiczność. Przy wyprowadzaniu zwłok przemówił inżynier Drewnowski, podnosząc w rzewnych słowach za-

mowy... Ale przepraszam, widzę, że pan ma gości...

— Proszę bardzo, nie nie szkodzi — odpowiedział uprzejmie Mériadec. — Zastaniesz pan tu samych znajomych i wszyscy tembardziej będą panu radzi, że w tej chwili właśnie mówiliśmy o panu.

— Przypuszczam wszakże, żeś pan na mnie nie czekał... Nie znałem ani nazwiska pańskiego, ani adresu. dał mi je pan de Malverne... sędzia śledczy, który wzywał pana jako świadka w tej sprawie. Wiem, że mówię z człowiekiem dobrze wychowanym i nie waham się przedstawić się sam... Jestem dymisjonowanym oficerem kawalerji i nazywam się Jakób de Saint-Briac. Czy potrzebuję objaśnić, że przyszedłem z zamiarem porozumienia się co do tej nieszczęśliwej sprawy, w którą pan wypadkiem wmięszany zostaleś?...

— A która była następstwem fatalnej pomyłki! My tu wszyscy, jak jesteśmy, wiemy co o tem myśleć, ja, mój przyjaciel Daubrac, intern szpitala Hotel-Dieu, pan Fabreguette, artysta malarz, pana Róża Verdière...

Mériadec w ten sposób przedstawił przybyłemu swoim gości. Kapitan ukłonił się zgromadzonym i rzekł:

— Szczęśliwy jestem, że państwo tu znajduję i przedstawić mogę wobec wszystkich cel mego przybycia.

Baron przysunął krzesło, i kiedy wszyscy usiedli, Daubrac pierwszy rozpoczął rozmowę.

slugi zmarłego, a nad grobem miał mówić polski. Ziemia, którą kochał cała dusza, chaj mu będzie lekka!

Sprawa Wilsona w parlamencie

Brudna sprawa Caffarela i spółki fatalne światło na stosunki we Francji szczególnego znaczenia przez to, iż w niej został zięć prezydenta republik Wilson. Cóż robili oszuści orderowi? stawiali ambitnym mieszczuchom, że swymi mogą ozdobić pierśi tego lub brykanta lub przedsiębiorcy wstążeczkę norowej, Wilson jednak mógł mieć wisty, mógł przedstawić prezydentowi spolitej niebywale zasługi jakiej osobie gdyby wina Wilsona udowodniona rząd skompromitowany. To też nie dążyła się zaostrzyła, że krążyć zaczęły przesileniu ministerjalnem i prezydenciejnej strony monarchisci zaczęli oddawać wym nadziejom obalenia rządu i korymieszania wprowadzenia jakiego kanontron nieistniejący, z drugiej zaś partji chciała z tego broń ukuć dla siebie.

Rouvier miał nalegać na Epatychmiastowetychmiast oddał Wilsona z Pałacu Elyzabie jednak rozbiła się o stanowienie, denta, który oświadczył, że dopóki udowodniona nie zostanie, ma wszelkie trzymać go przy sobie jako zięcia „na razie”, poważne bowiem chmurynad obecnym rządem, a rozdrażnienieputowanych ciągle wzrasta. Onegdajszlzy daje przedsmak, na jakie ataki będzie narażony i kto wie czy je jego przebieg:

Zaraz na początku posiedzenia Maillefeu zainterpelował ministra ści, co zamysła zarządzić wobec faktu, że dwa listy z aktów w sprawie zniknęły i innemi je zastąpiono. Byłsona, a rzeczoznawcy uznali, że posa na innym pisane papierze.

Nad interpelacją tą uchwalili miast przeprowadzić dyskusję. W głos minister sprawiedliwych, że rząd wcale nie wiedział, że znajdują się w aktach, zarzutu siebie brać nie może. Rząd przeprowadził ale dopiero po skończonej rozprawie las na prawicy i lewicy), bo postęgowego przerywać nie można. (Ponowprawicy). W każdym razie rząd wdwy bez słabości, bez kompromisów, miętności. (Halas. Ironiczne okrzyki naNa to zabrał głos dep. Piau z krađenje z aktów jest udowodnione, jego towarzysze stoją przed sądem,

który na taki za ad sprawiedliwem tem potem... zymamy!... Mnie się im wymiedział, jak to historję.

Baron rozprzeżdził, jak zRózia i Fabie barona, którynem zająciem,adowolenia.

Bo też biedn podził od chwilkierbo. Nie kładnie przyniosła mahaającym się p

arania podlego wzbudziły g

tego w posiad

Nie trwożył

de Malverne.

owstała z wspor

edys, nie wyzna

gdz zobaczyli s

ś ich źle stłun

niem. Długozonemu pociąg

ęczył!...

— Wolalbym zemścić się inanc

Saint-Briac.

— Tak, rozumiem, chciałbys

roztęstu procesu kryminalnego, w któ

zwisko pańskie musiałyby być wmię

mógłby znieśli kobiety... ale n

przecież zamiaru palnąć mu w t

25)

NIEBIESKA WOALKA

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Intern chciał wybuchnąć gniewem, gdy młoda paniienka odezwała się spokojnie:

— Podczas gdy panowie będziecie poszukiwali zbrodniarza, ja będę czuwała nad dzieckiem.

— Wybornie! — zawołał malarz. — Teraz jesteśmy w pełnym komplecie... Piękna kobieta i trzech dzielnych zuchów przeciw jednemu złoczyńcy... Do uzupełnienia brak nam tylko tego pana, który w miejsce tego lotra przenocował w więzieniu... Ale słuchajcie! ktoś idzie po schodach... Może to on?...

W istocie słyhać było odgłos kroków niepewnych i wkrótce dwukrotne nieśmiałe pukanie do drzwi zwiastowało gościa, który widocznie nie był pewnym, czy zostanie przyjęty.

Mériadec wstał pospiesznie, otworzył drzwi i spotkał się oko w oko z człowiekiem, którego poznał od razu.

Fabreguette nie mylił się. Był to ten sam człowiek, którego sędzia śledczy poprzedniego dnia wypuścił na wolność, i którego baron spotkał na bulwarze obok pałacu sprawiedliwości.

— Niech mi pan raczy przebaczyć — rzekł grzecznie — chciałem prosić pana o chwilę roz-

vai, że mają wpływ, obrońcy ich zaś starają się dowodnić, że wpływ taki rzeczywiście posiadali. Nie można zatem czekać aż do ogłoszenia wyroku. Winnych natychmiast zacząć należy ścigać.

Dep. Perillier żądał odroczenia procesu, a Piou postawił wniosek, aby ponownie wezwać rząd do natychmiastowego śledztwa. Ku wielkiemu zdziwieniu centrum, minister sprawiedliwości zgodził się na ten wniosek.

Teraz wystąpił prezydent ministrów Rouvier w przemówieniu swem oświadczył, że względem wszystkich winnych rząd spełni swój obowiązek. Cassagnac: Ktobykolwiek to był? Rouvier: Ktobykolwiek to był. Od samego początku tej polowania godnej sprawy rząd robił, co do niego należało i teraz będzie się starał zbadać prawdziwy stan rzeczy i każdego zmusi do poszanowania prawa.

Dep. Jolibois wśród ciągłego zgiełku ostro krytykował i przyłączył się do wniosku Perilliera o odroczenie rozprawy. Dep. Achard postawił wniosek o dzielenia rządowi wotum nieufności, który Piou poparł.

W tej chwili minister sprawiedliwości opuścił salę, a na trybunę wszedł Rouvier i zapewnił, że minister sprawiedliwości poszedł polecić moralnemu prokuratorowi na własną odpowiedzialność (ironiczne okrzyki na lewicy) wdrożyć natychmiastowe śledztwo, a to z powodu, aby nie uchwalała tego, co nie leży w jej kompetencji.

Po tem oświadczeniu, które wywołało niepokój, przyjęto proste przejście do porządku dziennego.

Rząd tym razem wyszedł zwycięsko, co jednak śledztwo wykaże? Zdaje się, że sprawa przybiera jeszcze ostrzejszy charakter, jeżeli prawdą jest, co donosi *National*, iż Grevy miał oświadczyć, że albo u-tapi, albo musi Wilson przy nim pozostać. (Patrz: Telegramy).

KRONIKA.

Kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak

Ydzi. Przysłowia tego polskiego zdaje się trzymać pan minister Gautsch, zapewne bezwiednie, gdyż po polsku nie umie. Pan Grocholski i towarzysze zapewniają, że nas kocha, i podczas wizyty jego w naszym kraju wielu ludzi podzielało to zapatrywanie. Miłość jego kończy się jednak na punkcie rachunków. Oto jak wiadomo, co do utrzymania wyższej szkoły realnej we Lwowie istnieje spółka z rządem. Gmina jest obowiązana dostarczyć lokalu, opału i wielu innych rzeczy, a natomiast połowa kwoty wpływającej z opłat czesnego od uczniów przeznaczoną jest dla kasy miejskiej. Co roku tej porze, kiedy już podania o uwolnienia są rozstrzygnięte, i kiedy opłaty faktycznie wpłynęły, krajowa rada szkolna zawiadamia prezydenta miasta, jaka kwota tytułem owej połowy przypada na rzecz gminy, i do tego czasu asygnatę do c. k. kasy krajowej. Sporu o to ni-

gdy nie było. Aż dopiero w roku bieżącym grozi coś podobnego. Minister Gautsch nie pytając gminy o zdanie, podwoił czesne, o czem wie każdy ojciec, mający synów w szkołach średnich. Stało się to nawet wbrew opinii gminy, a nawet wyraźnej uchwały rady miejskiej. Przy tegorocznym rachunku spotkała się tedy reprezentacja miejska z tym fenomenem, że pan minister ofiaruje jej tylko połowę kwoty, da w nego czesnego, a całą nadwyżkę świeżo zaprowadzoną chce zagarnąć dla skarbu państwa. Na taką rozliczkę oczywiście rada miejska przystać nie może, trzymając się również zasady: „Kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak żydzi“. Przyjmie ona na razie, co się należy według skali dotychczasowej, ale musi zażądać podziału dalszego według skali nowej, jeżeli już w ogóle czesne jest wyższe. Bo tak brzmi umowa pierwotna, która mówi w ogóle o połowie czesnego bez żadnych stypulacji odmiennych na wypadek podwyższenia lub — dajmy na to — obniżenia czesnego. Za prawem gminy do takiego słusznego żądania przemawia nawet praktyka. Od czasu bowiem erekcji szkoły realnej we Lwowie już raz zaszedł fakt podwyższenia czesnego, i rząd wówczas nie robił żadnych trudności pod względem równego podziału kwoty. Spodziewać się należy, że i krajowa rada szkolna poprze rachunek gminny, która jest zdecydowana pójść nawet do trybunału administracyjnego.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne, szukające ciągle jeszcze dyrektora, wniosło do rady miejskiej prośbę o podwyższenie pobieranej dotychczas subwencji 500 na 1200 gld. Sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem obrad.

Budowa IV. gimnazjum we Lwowie. Pobyt ministra Gautscha dał pochoch do rokowań o wystawienie umyślnego gmachu na pomieszczenie IV. gimnazjum, które obecnie rozlokowane jest w trzech budynkach: w klasztorze bernardynskim i w dwóch kamienicach przy ul. Łyczakowskiej. Kontrakt z Bernardynami kończy się w r. 1889, a odnowa jego na mały się przydała, bo pomieszczenie tamże jest nadal niemożliwe z powodu ciemnoty. Najlepszym dowodem na to fakt, że proste urządzenie wieczorku mickiewiczowskiego podlega największym trudnościom, i staje się męką dla profesorów i uczniów. Ścisk i brak powietrza taki, że wszyscy się duszą. Ubikacje zaś na Łyczakowie są jeszcze gorsze. Obecnie tedy krajowa Rada szkolna zastanawia się nad projektem budowy nowego gmachu dla tej szkoły, którą bardzo słusznie przenieść zamierza na terytorjum drugiej dzielnicy miasta, a teraz bowiem wszystkie pięć szkół średnich znajdują się prawie w śródmieściu, skoncentrowane blisko siebie, a nadto cztery z nich w jednej niemal stronie miasta. Rada szkolna ma trzy projekta. Jeden pochodzi od p. Emila Brajera, który robi dwojaką ofertę. Albo na gruntach swoich, położonych w ul. Podlewskiego, Brajerowskiej itp. chce odprzedać rządowi parcele dla wzniesienia budynku od razu kosztem rządu, albo na wskazanej parceli chce wybudować dom według poddyktowanych planów na splatę ratałną w 15 latach. Drugi projekt tyczy się realności ks. Adama Sapięhy w ul. Sykstuskiej. Właściciel nosi się z myślą rozpar-

celowania gruntów swoich tamże i przetrznięcie ulicy nowej, łączącej Sykstuską z Kopernikowską. Zaproponował tedy Radzie szkolnej wybór gruntu dowolnych rozmiarów i dowolnej sytuacji, a gmach sam miałby być wzniesiony od razu kosztem rządu. Oba te projekta połączone są ze znacznym nakładem początkowym, wymagają bowiem zakupu gruntu, i to po cenach dość sporych. Minister tedy i namiestnik zwrócili uwagę Rady szkolnej na trzecią jeszcze ewentualność. Skarb jest właścicielem całego obszaru próżnych gruntów przy ul. Lipowej, koło szkoły politechnicznej. W równej wysokości z budynkiem laboratorium chemicznego politechniki, mógłby tam stanąć gmach bardzo obszerny w okolicy pełnej zieleni i świeżego powietrza. Rząd, mając grunt własny, nie potrzebowałby kupować go gdzie indziej, i płacić 20—30.000 zlr. za sam grunt, jako tako odpowiedni. Byłoby rzeczą bardzo stosowną, aby i reprezentacja miejska, ze stanowiska publiczności interesowanej w rozmieszczeniu zakładów naukowych po mieście wyraziła swoje zdanie rządowi. Musiałoby to nastąpić dość spiesznie, albowiem, jak nadmieniliśmy, kontrakt z Bernardynami upływa za niespełna 2 lata, i do tego czasu budynek nowy powinien być gotów.

Pożar. Wczoraj o g. 2 1/2, po poł. oddział straży w ratuszu zaalarmowany został telefonem wiadomością o pożarze na ul. Żródlanej. Ogień powstał w realności Hammera, w małym domku, skutkiem zatlenia belki koło komina. Po przebyciu okropnej drogi przez ul. Żródlaną straż pożarna z naczelnikiem p. Praunem na czele, ogień ugasiła, rozebrawszy sufit, a nie contentując się powierzchownym gaszeniem ognia jak tego pragnął nieznający się na ratunku właściciel realności. Podziwiać należy siłę koni i nprzęży, że po takich dziurach, błocie i dolach tren pożarny w samą porę szczęśliwie przybył. Może wypadek ten zwróci uwagę na utrzymanie w lepszym stanie ulic w oddalonych dzielnicach Lwowa.

Z gorzelnictwa. W roku bieżącym wszystkie gorzelnie rozpoczęły znacznie wcześniej niż w latach poprzednich swoją kampanję. Przyczyną tego pospiechu była obawa o stan ziemniaków, które wszędzie niemal gnily.

Dar. Ksiądz Jan Hausmann, kanonik r. k. kapituły lwowskiej i radca konsystorjalny darował ponownie bibliotece uniwersyteckiej 112 ksiąg treści naukowej i literackiej w językach polskim, niemieckim i łacińskim.

Pan Linkowski, jak nam donoszą z Czortkowa, ma się już lepiej, jest jednak osłabiony i potrzebuje starannej pielęgnacji. Nie wątpimy, że publiczność nasza, zawdzięczająca tyle chwil wesołych temu znakomitemu artyście, pospieszy mu z dalszą pomocą.

Wścigi. Wczoraj, na ulicy Sobieskiego, jakaś niezajoma uprosiła dziewczynę, Rozalję Terluk, stojącą przed jednym z domów, aby jej potrzywała niemowlę, sama zaś weszła wewnątrz, jakoby za interesem. Dziewczyna, wiedząc, iż to jest dom przechodni, aczkolwiek nie odmówiła przysługi, miała się wszakże na baczności i rzeczywiście kobieta owa, dostawszy się na placyk Halicki, jęła uciekać ku Wałom. Dziewczyna z drugim

torzy na taki zaszczyt nie zasługuje. Niechże więc sprawiedliwość mu wymierzy... choć zresztą... tem potem... bo go przecież jeszcze w rękę nie tymamy!... Mériadec i Fabreguette widzieli go, że się im wymknął. Warto, żebyś się pan doświadczył, jak to było, Mériadec opowie panu całą historję.

Baron rozpoczął opowiadanie od tego, jak to raz drugi zwiędził wieżę Notre-Dame, opowiedział, jak znalazł Olesia i co się stało w Torgue.

Różia i Fabreguette potwierdzili opowiadanie barona, którego Saint Briac słuchał z widocznym zajęciem, nie okazując wszakże żadnego zadowolenia.

Bo też biedny kapitan ciężkie godziny przeżył od chwili otrzymania listu pana de Pancorbo. Nie kładł się on wcale do łóżka i noc nie przyniosła mu dobrej rady. Dzień zastał go łahającym się pomiędzy gorącym pragnieniem użarania podłego zbrodniarza, a trwogą, jaką w nim wzbudziły groźby tajemniczego Hiszpana, będącego w posiadaniu jego tajemnicy.

Nie trwożył się on o siebie, ale drżał o pani de Malverne. Zaczynał przeklinać tę miłość, powstałą z wspomnień młodości. Kochali się oni wtedy, nie wznawszy sobie wzajemnej miłości, gdy zobaczyli się znowu, po ślubie Odetty, między ich złe słumiona nowym, wybuchnęła płomieniem. Długo walczyli przeciw temu niezwalzonomu pociągowi, który ich ku sobie popy-

chał, lecz nadeszła taka chwila, chwila szalu, w której zapomnieli, że Hugo de Malverne najlepszy i najufniejszy z mężów, był serdecznym przyjacielem Jakóba, nadeszła taka straszna chwila, która życie ich przemieniła w piekło, gdyż oboje czuli dobrze ciężar swojej winy... Do zerwania brakło im siły.

Saint-Briac zaczynał sam sobą gardzić i zaraz po wypadku na wieży Notre-Dame postanowił albo życie sobie odebrać, albo wyjechać z kraju na zawsze. Ale teraz, gdy wiedział, że pan de Pancorbo może zgubić panią de Malverne nie miał prawa uciekać... zniknąć z widowni, gdyż byłoby to porzucić Odettę na pastwę zemsty tego awanturnika, którego nie już powstrzymywać nie będzie, gdy on, Saint-Briac nie będzie w każdej chwili gotów do jej obrony.

Należało zatem koniecznie pozbyć się tego podobnego margrabiego. Ale jakim sposobem? Czy obłówek ten zechce się pojedynkować? I jaki powód dać do wyzwania? Oskarżyć go, znaczyło to przyspieszyć tylko katastrofę. Zresztą kapitan nie miał dowodów, że Pancorbo popełnił zbrodnię.

Po długich i strasznych rozmyśleniach, postanowił poradzić się i poinformować lepiej. Pomiędzy osobami obecnymi przy jego aresztowaniu główną uwagę zwrócił na siebie Mériadec, postanowił więc zobaczyć się z nim, zanim coś przedsięwzię. W tym celu pod pozorem dowiedzenia się o zdrowiu pani de Malverne, poszedł zapytać

śędziego śledczego o adres świadka i nie zastanawiając się dłużej przyjechał na ulicę Casette, gdzie nie spodziewał się zastać tak liczego zgromadzenia.

I żałował niemal, że przybył tu, gdyż nie wiedział jak się zachować wobec projektu Daubracca, który proponował mu przyłączenie się do spisku „trzech muszkietierów“, jak mówił Fabreguette, który to spisek zawiązywał się przeciw mordercy.

— Niestety nie mogliśmy go ująć — rzekł Mériadec kończąc opowiadanie — widzieliśmy go tylko. Sądzę wszakże, że poznałbym go wszędzie.

— Jakże on wygląda? — zapytał kapitan.

— Wysoki, barczysty, ale mimo to elegancki w ruchach. Rysy ma regularne, cerę bardzo śniadą, włosy i oczy kruczo czarne i nosi tylko wasy.

Opis ten bardzo się stosował do pana de Pancorbo i Saint-Briac uderzony tem podobieństwem zapytał, w jakim ta osoba może być wieku.

— Zdaje się być w wieku pańskim, a nawet trochę do pana podobny. Zdaleka możnaby się pomylić. Zresztą jeżeli pan chce sam osądzić, mogą pokazać szkic, który zaraz po spotkaniu się z nim zrobiłem. Nie bardzo on wykończony, gdyż widziałem tego jegomościa w przejściu zaledwie, ale da on ogólne pojęcie o jego wyglądzie.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciężarem w trop za nią pognęła i zaczęły się wzdłuż ulicy Wałowej formalne wyścigi. Zbiegła, zatrzymana w znacznej odległości, nie chciała dziecka przyjąć, nie uznając go za swoje. Sprawa skończyła się podobno w policji.

Odczyty. Jak już donieśliśmy, mają się odbyć we Lwowie odczyty p. Zygfryda Lipinera. Otóż tymi dniami p. Władysław Gubrynowicz, który się głównie tą sprawą zajmuje, otrzymał od p. Lipinera list, w którym tenże zapowiada swój przyjazd na koniec listopada. Odczyty o stanowisku Mickiewicza w poezji i w życiu będą wygłoszone na cele dobroczynne, a będą one tem ciekawsze, że wypowie je prelegent, znający nader dokładnie życie i dzieła nieodżałowanego Adama.

Siedlisko groźnych chorób. Niedbalstwo, posunięte do ostateczności, niechlujstwo, niezradność, a częste i skapstwo, są częstokroć przyczyną nader smutnych wypadków, którym gdy w zarodku się nie zapobiegnie, nabierają one cechy szkodliwych wielce dla ogółu, a smutnych dla pojedynczych jednostek katastrof. Katastrofą bowiem nazwać można śmierć kilku ludzi w ciągu jednego dwóch lub paru dni.

A miało to miejsce najpierw w domu pod l. 29 przy ulicy Kochanowskiego, gdzie w rodzinie ogrodnika i właściciela realności wybuchła dyfterytis, który w jednym tygodniu pochłonął już 3 ofiary, dwoje dzieci i służącą, młodą dziewczynę, a ojca powalił na łożo, z którego dopiero onegdaj przywieziono go do szpitala. Katastrofa zakończyła się obłąkaniem matki dzieci, która z rozpaczą pomieszania zmysłów dostawała. Aczkolwiek niezamierzony, nie był znów właścicielem domu tak ubogim, iżby przy pierwszym objawie groźnej choroby, nie mógł zawiadzić lekarza, atoli dziwna tu obojętność czy skapstwo były w tym wypadku przerażające. Po śmierci pierwszego dziecka, ojciec leżał w izbie, którą raczej chlewem nazwaćby można, o ścianach ociekających wilgocią, na barlogu z przegnanej słomy, a przy nim posiniałe starsze dziecko, wijące się z bólu dni kilka literalnie bez najmniejszej pomocy, dopóki je śmierć od tych mąk czyszcowych nie wybawiła. Dopiero za interwencją sąsiadów, po tylu wypadkach śmierci i niebezpieczeństwach ogrodnika udać się do szpitala.

Drugi wypadek nazwać można jeszcze smutniejszym. Miał miejsce przy ulicy Torosiewicza pod l. 9. gdzie zaraźliwa choroba, podobno według orzeczenia lekarza, dysenterja, zabrała z tego świata podobnie bardzo krótkim czasie całą niemal rodzinę Goldsztabów. Zmarł tam chłopak, w kilka dni później 16letnia dziewczyna, a dziś leży konająca i bez nadziei wyjścia, trzecia dziewczyna najstarsza córka, którą matka pokryjomu wywozła gdzieś do miasta i dopiero za wdaniem się władzy, za późno i przypadkiem tylko o stanie rzeczy zawiadomionej, odszukano ją i odesłano na kurację do szpitala.

Onegdaj zjechała na miejsce wypadku komisja policyjno-lekarska, wydelegowana z ramienia komisarjatu dzielnicy I., którą chyba widok obrazu straszliwej nędzy, zaniedbania, niechlujstwa, brudu i kału, w domostwie tem grasujących, dowodnie przekonał, że to nie są mieszkania ludzkie, nawet nie stajnie dla bydła domowego, ale chyba nory, dla jakichś zwierząt żyjących w kale i ciemności. Komisja poleciła mieszkańcom tego domu bezwzględnie opuścić mieszkania, a dom opieczętowała.

Ponieważ w miejscu tem zaszyły tak rażące wypadki śmierci, ponieważ dalej sąsiedzi przerażeni sami o stanie rzeczy władzy donieśli — śledztwo zarządzone; inaczej, kto wie, ileby zaraza ofiar jeszcze pochłonęła, a donieść możemy, że właśnie w tej dzielnicy, głównie przy ulicy Torosiewicza, znajduje się wiele podobnych domostw, któreby bezwarunkowo należało poddać rewizji, nie czekając na smutne katastrofy, jakie dopiero ku temu zniewalają. Jak zaś wygląda sama owa ulica, o czemby nawet jej nieznający mógł powątpiewać, przekonana się najlepiej sama komisja, która nie mogąc dojechać na rewizję, albowiem dorożka tonęła całemi kołami w kałużach i błocie, brnąć musiała po kolana, zanim się przedostała do owych sanitarnych i samejże ulicy nie czyniących wstydu domostw.

Nieostrożna jazda. Onegdaj o godzinie 8. wieczorem na rynku, robotnik z piekarni Karol Zaklika, skręcając w ulicę Ruską, zawadził o dorożkę nr. 117. Wskutek tego pasażer siedzący w dorożce, feldwebel rachunkowy i woźnica wypadli na bruk uliczny i ciężko się potłukli.

Dla nauczycieli ludowych. Rada szkolna okręgowa w Śniatynie rozpisuje konkurs do 18. grudnia: na posadę nauczyciela kierującego szkoły trzyklasowej w Karłowie, (z płacą 342 złr. 30 cent. i z dochodem z trzech morgów pola); na posady nauczycieli szkół etatowych w Dźurowie (z płacą 400 złr.), w Popielnikach (296 złr. 18 cent. gotówką i dochód z 1526 kwadratowych sążni ogrodu), w Zawalu (z płacą 295 złr. w

w gotówce i dochód z ogrodu) i na posadę w szkole filijanej w Tuczapach (250 złr.); na posadę nauczyciela szkoły etatowej w Dźurkowie (z płacą 400 złr.); w Korniowie (300); Michalczu (300); Niezwiskach (300); Oknie (300); Potoczyskach (361 złr. w gotówce i dochód z 8 morgów 1242 kwadratowych sążni pola); w Siemakowcach nad Dniestrem (300) i w Zyważowie (300), tudzież w szkołach filijalnych z płacą 250 złr. w Jakóbówce, Kopaczyńcach i Kunisowcach.

Młody książę August Czartoryski, syn ks. Władysława i infantki hiszpańskiej wstępuje, do zakonu w Rzymie.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele św. Anny ślub dr. med. Hieronima Maliszewskiego, lekarza miejskiego z Oleszyc z panną Bolesławą Czajkowską.

Dzwonki i telefony pożarne w Krakowie. Uchwalone przez radę miejską krakowską, dzwonki i telefony pożarne, używane już od dawna w Wiedniu, Grazu i innych miastach, wykonane już zostały przez firmę wiedeńską Siemens i Halske (Rychnowski ze Lwowa byłby je także zrobił może lepiej) i oddane do użytku publiczności. — Sposób alarmowania o pożarze dzwonekami jest bardzo prostym — potrzeba tylko pociągnąć za rączkę (czarną) w przyrządzie się znajdującą. — Kluczyk każdego przyrządu jest w przechowaniu u stróża kamienicy, w której się przyrząd znajduje. — Każdy kto się dowie o jakim pożarze, winien donieść o tem stróżowi najbliższemu położonej kamienicy, w której dzwonek się znajduje, a w razie groźnego niebezpieczeństwa, ma obowiązek sam rozbiwszy szybę przyrządu, zaalarmować straż pożarną. — Trzeba jednak uważać, aby dzwonek puszczony w ruch, był najbliższemu pożarowi; urządzenie jest bowiem takie, że straż ogniowa tam przybywa, z kąd depeszę alarmującą dostała.

Lista dzwoneków pożarnych (automatów). Linia I. 1. Hotel Ruski; 2. Sukiennice; 3. Grand-Hotel; 4. Muzeum Czartoryskich; 5. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń; 6. Hotel Krakowski; 7. Teatr; 8. Biblioteka Jagiellońska; 9. Dom przy rogatce Wolskiej; 10. Browar Götza; 11. Fabryka cygar; 12. Szpital prywatny przy ulicy Karmelitek. — Linia II. 1. Szpital św. Łazarza; 2. Obserwatorium astronomiczne; 3. Dom katek; 4. Browar Johnów; 5. Linia A-B dwa automaty; 6. Piekarnia wojskowa koło cmentarza; 7. Szkoła sztuk pięknych; 8. Zakon Misjonarzy; 9. Bank Galicyjski; 10. Dom Rożnowskiego; 11. Fabryka Zieleniewskiego; 12. Dom Wentzla na ulicy Łobzowskiej. — Linia III. 1. Ulica Dietla, dom Mastalskiego; 2. Szkoła przy ulicy Miodowej; 3. Ulica Dietla przy Stradomiu; 4. Hotel Londyński; 5. Towarzystwo dobroczynności, ulica Koletek; 6. Miodosytia Wójcikiewicza; 7. Piekarnia na ulicy św. Józefa; 8. Szpital izraelski; 9. Dom przy rogatce Podgórskiej; 10. Młyny Barucha. — Linia IV. 1. Hotel Kleina, ulica św. Gertrudy; 2. Dom rady miasta Knausa, naprzeciw łaźni Rzymskiej; 3. Poczta, ulica Grodzka; 4. Zamek, strażnica wojskowa; 5. Zamek, katedra; 6. Magistrat; 7. Ulica Zwierzyniecka, dom rady miasta Kwiatkowskiego; 8. Ulica Zwierzyniecka, dyrektor Niedziałkowski; 9. Szkoła pod Bernardynami.

W czytelni akademickiej krakowskiej odbyło się dnia 10. bm. doroczne Walne Zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania rocznego wybrano zarząd. Prezesem wybrany Władysław Leopold Jaworski; wiceprezesem Leon Schützer; skarbnikiem Kosiński Leopold; bibliotekarzem Jan Homolicki. Do wydziału weszli: Bober Jan, Ciechanowski Stanisław, Ferenciewicz Michał, Górski Józef, Górski Gabryel, Grzybowski Stefan, Janikowski Ludwik, Karcz Aleksander, Korolik Tomasz, Kuźniar Wincenty, Malinowski Gustaw, Miskiewicz Czesław, Ortyński Hilary, Potocki Bronisław, Wachtel Zygmunt.

Powód do rozwodu. Bogaty Anglik Sir Dunker wniósł przeciw swej małżonce pozew o rozwód z powodu nadmiernego używania morfiny. Ośmastoletnia lady była do tego stopnia namiętną morfinistką, że w podróży posłubnej nawet przy stole w restauracji musiała mieć zawsze przed sobą flaszkę z morfiną. Sędzia starał się pogodzić małżonków i zwrócił się do lady z wezwaniem: „Proszę wybierać między mężem, młodym, poczciwym człowiekiem a brzydka trucizną, która panią wkrótce musi zabić.” Młoda kobieta odparła jednak z całą stanowczością: „Wybieram śmierć, gdyż nie jestem w stanie zrzec się używania morfiny”.

Ślub. Rzymski dziennik *Il Fanfulla* donosi, iż młodsza córka hr. Gwidona di Carpegna, kanclerza konsulty heraldycznej i byłego posła do parlamentu, uroczą 16-letnią hrabianką Wiktorja wychodzi za mąż za szlachcica polskiego, którego pomieniony dziennik, lękając się, jak powiada, niesłychanie trudnej pisowni nazwisk polskich, nie śmie nazwać, wiedząc z góry, że przekreśli nazwisko. Olsniwającej urody hrabianka jest wnuczką ks. Ludmiły z Hołyńskich Falco-

nieri i bliską krewną księżną Orsinich, Borghesów, Torloniów, Gabriellich, słowem mitszych rodów papieskich i najwyższej rzymskiej. Ojciec jej, głośny poeta włoski „Przedświt” Krasiniego, nauczył się w czasie długiego pobytu w kraju naszym. Co do narzeczonej, która ma być gorliwie uczyć po polsku. Co do narzeczonego, który jest Poznańczykiem, inne zaś szczegóły pod Kijowem.

Trzy nazwiska. Czytamy w *Kurjerze*skim: Nie podobało się pewnym ludziom, że Orchowa nazywa się Graeve, proboszcz tego Sieg, a nauczyciel Huebner — wszyscy zaś zaczęto wtedy gryść te orzechy i oto stróż Huebner ma być przeniesiony do Alzacji, podobno zacny pedagog, ale bodaj, czy się nie waha szanowny nasz poseł od pewnego czasu pole swego działania przeniósł do Galicji i w polskiej ziemi, przeto łatwo być może, że tylko nasz kochany ksiądz proboszcz, którego zwisko samo dowodzi — że się zwyciężył.

Na rzecz Wielkopolski. Na wezwanie Rady miejskiej celem zorganizowania akcji Banku ziemskiego w Poznaniu. Przewodniczącym tużdzież radni Marchwicki i Zima, potrzebne, z których wynika, jako że do mo z dzienników, że oprócz subskrybowa przez pojedyncze osoby z wpłatami półrocznych po 250 marek (około 155 złr.) skrybować akcje grona obywatelskie z temi samymi warunkami, a nadto zakupywane będą akcje na własność studycyj publicznych, które wskazuje jąc naturalnie życzenia dawców.

Jednym słowem — chodzi o rozbudowę większej ilości akcji. Dla obmyślenia planu, jak w obrębie miasta Lwowa zultatu, obecni wybrali komitet z ków, który się zbierze jutro wieczorem gram działania.

Dobry przykład dla ogółu obywateli ni dać zdaniem naszym *przedewszystkiem* *Rady miejskiej*, i jesteśmy pewni, że chociaż, subskrybując każdy z osobna lub pach według możliwości majątkowej.

Przykład ich zagrzeje innych, a najbiedniejszy nie ociągnie się od ofiary groźnej ziemi ojczystej.

Krajowa Rada szkolna obradowała w wyborom najspokojniejszych miejsc do dla czwartego gimnazjum we Lwowie, miejsce, o których wspominamy powyżej kronice, wpadnięto na pomysł, nabycia tu od zakładu im. Ossolińskich przy ul. Kopernika i udano się do dyrekcji zakładu z propozycją.

Dyrektor p. Malecki odmówił natychmiast, jak Biblioteka, powinna być odoobnie dalej od styczości i pobliza innych budynków samego bezpieczeństwa ogniowego. Względem jest ochrona małego ogrodu ładnie już zagajonego ogrodu zakładowego. Zniszczenie tego ogrodu byłoby stratą dla zakładu i dla miasta.

Ponieważ wybór stosownego miejsca gimnazjum lwowskie nie może być rzecz mieszkańców, przeto konieczną jest prezentacja miasta objawiła swoje rze jak najprędzej, a szczególnie, aby przeciwko zabudowywaniu ogrodu koło gdzieby kilkowiekowe drzewa musiały le okolenie wspaniałego gmachu szkoły musiało uciepnieć.

Energiczna gospodyni. Właścicielka mu przy ulicy Stryjskiej, nie otrzymawszy właściwym czynszu za najem mieszkania, bardzo oryginalnego środka. Poleciała stróżowi pozejmować drzwi i okna w niewypłacalnego lokatora i to jeszcze go niewypłacalnego lokatora i to jeszcze go nieosi. Sprawa przeszła wskutek tego na gdzie zbyt energiczna dama skazaną wolę na 4 dni aresztu.

Mili kupcy. Do magazynu Ehrenfelda Żółkiewskiej przyszli w dniu onegdajszym zakonni kupcy. Oglądali oni towary dostali kupili nie, odwiedziły jednak im się opad-

niem z sobą pu

w którym zna

Sport. W W

arazem zagorza

guet, podniósł r

zenia „balonis

wiednim fundus

wienia” na wla

o kubiecznych.

iesie oznaczon

trznego statku,

wania balonu

Podarunek

ego księcia reg

oltarza haftow

abnej, a przed

niego zastępami

oim rodzaju, r

Marji, według

zznaczane by

śmierci króla

czym pracowal

rkku i postan

Ze szpitala.

zeni w szpital

ych winni być

podstawie kwalifi

Wyjatek

Przewodniczącym, na

często nie jes

czuła dyżurujący

nikom, cisie st

Sprzeniewier

wymawszy od s

400 rs. dla w

niknął bez wieś

jęto pod Częstoc

rzemytnikami o

rzy R. znalezion

akiej Marji Fisz

zapewne znajdu

Ciekawy pr

ące sprawozdani

resuje niejednego

nym wydziale p

ze *Kraj* — roz

Od poczatku r. 1

przy koleji żelan

kwietniu 1882 d

kich (katorznaja

władzy, że ów S

szlachcicem Will

dział w powstań

Twerze (gdzie

zorca) i wydalon

szę powrotu do

winowajca na m

prócz więzienia,

tek więc powyżs

śledztwo, które

na jaw występuj

student univers

landwery i poet

wcale ładne wie

Ow Krzykało zg

cy kwietnia 186

cy się również

o ile wnioskowa

jego w tem pow

szstowany w lipc

paszportu, wysta

wskutek rozpor

atoli z Pskowa

burgu przytrzym

szlacheckich rotac

1867 r. otrzym

nie w zwyczajny

sztem własnym.

lejowy Adolf Sc

sji, mający zupe

r. w „Seelenlist

jący poświadcz

do administracji

wiem. Zdawałob

dowodzących to

padło najpierw

tów, ale własn

cztku dochodze

ty, dołączyl dyr

we Franc. Schr

jego ręce jeszcz

niem z sobą pugilares Ehrenfelda na kantorze leżącym w którym znajdowało się 67 zł. w gotówce.

Sport. W Warszawie członek kolonji francuskiej, zarazem zagorzały zwolennik aeronautyki, Godefroy-tuet, podniósł myśl zawiązania w Warszawie stowarzyszenia „balonistów”. Inicjator, rozporządzający odpowiednim funduszem, udaje się do Paryża w celu zawiązania na własne ryzyko balonu, objętości 1.200 kubicznych. Każdy z zapisujących się uczestników będzie oznaczoną kwotą pieniężną na spłatę napotrzebnego statku, w zamian za co będzie miał prawo wania balonu.

Podarunek jubileuszowy dla papieża od bawarskiego księcia regenta Luitpolda, stanowić będzie obraz ołtarza haftowany na cienkiej jak mgła materji jebanej, a przedstawiający Chrystusa na krzyżu, otoczonego zastępami aniołów. Początkowo to arcydzieło w oim rodzaju, robione w szkole hafciarskiej zakonu Mariji, według osobistych wskazań Ludwika II., oznaczone było jako ozdoba nad łóżko królewskie. W śmierci króla ksiądz regent kupił ten obraz, nad którym pracowało nieustannie sześć pań przez dwa i pół roku i postanowił ofiarować go obecnie papieżowi:

Ze szpitala. Wedle istniejących przepisów, chorzy w szpitalu na koszt Stowarzyszeń rzemieślniczych winni być przyjmowani do takowego jedynie na podstawie kwalifikacyj przez te Stowarzyszenia udzielanych. Wyjątek w tej mierze stanowią tylko wypadki nadzwyczajne, nagłej potrzeby. Ze względu, iż przepis ten często nie jest zachowywany, władza szpitalna zaczęła dyżurującym, a do szpitala przyjmującym urzędnikom, ściśle stosowanie i wykonywanie takowego.

Sprzeniewierzenie. Henryk R. w Warszawie, ożymawszy od swego pryncypała, a zarazem stryja, 400 rs. dla wniesienia do banku, z sumą powyższą uknął bez wieści. Dzięki telegramom gończym, zbiegł pod Częstochową, na wsi, gdzie układał się z przemytnikami o przeprowadzenie go przez granicę. Przy R. znaleziono 5.000 rs.. resztę zaś miał oddać jakiejś Mariji Fiszerównie, która wyjechała inną drogą, zapewne znajduje się już za granicą.

Ciekawy proces. W Kraju znajdujemy następujące sprawozdanie z procesu, które niezawodnie zainteresuje niejednego z naszych czytelników. W kryminalnym wydziale petersburskiego sądu okręgowego — pisze *Kraj* — rozstrzygnięta została następująca sprawa: Od początku r. 1867 znajdował się w Rosji na służbie przy kolei żelaznej pruski poddany Adolf Schreyer. W kwietniu 1882 dozorca wileńskiego domu robót ciężkich (katorżną tiumra) Laskowski doniósł miejscowej władzy, że ów Schreyer jest w rzeczywistości pruskim szlachciem Wilhelmem von Szeliga, skazanym za udział w powstaniu 1863 roku do aresztanckich rot w Twerze (gdzie właśnie Laskowski podówczas był dozorcą) i wydalony za granicę ze wzbudzeniem na zawrzesze powrotu do Rosji. Ponieważ za występki powrotu winowajca na mocy 314 artykułu kodeksu karnego, oprócz więzienia, podlega wydaleniu za granicę, wskutek więc powyższego zawiadomienia rozpoczęte zostało śledztwo, które toczyło się pięć lat. W tem śledztwie na jaw występują trzy osobistości: Franciszek Schreyer, student uniwersytetu wrocławskiego, oficer pruskiej landwery i poeta (przy aktach śledztwa znajdują się wcale ładne wiersze polskie z podpisem „Krzykało”). Ów Krzykało zginął w bitwie pod Logowicami w końcu kwietnia 1863. Druga osobistość Szeliga, znajdujący się również pod zarzutem, że był w powstaniu, lecz o ile wnioskować można z urzędowych informacji, rola jego w tem powstaniu była więcej niż skromną; aresztowany w lipcu 1863 r. z powodu przedawnionego paszportu, wysłany on został do Rosji na mieszkanie wskutek rozporządzenia administracyjnego; w drodze atoli z Pskowa do Kalugi zemknął i został w Petersburgu przytrzymany. Siedział on czas jakiś przy aresztanckich rotach w Kaludze i Twerze, i we wrześniu 1867 r. otrzymał pozwolenie wyjechania za granicę, nie w zwyczajnym dla przestępców porządku, lecz kosztem własnym. Trzecią osobistością jest urzędnik kolejowy Adolf Schreyer, przez lat 20 zamieszkały w Rosji, mający zupełnie legalny paszport, zapisany w 1865 r. w „Seelenliste” w Miłostawiu i prócz tego posiadający poświadczenie, że od roku 1863 do 1868 należał do administracji dóbr hr. Mielżyńskiego pod Miłostawiem. Zdawałoby się, że wobec takich dokumentów, dowodzących tożsamości osoby Adolfa Schreyera, wypadło najpierw sprawdzić wiarygodność tych dokumentów, ale właśnie tego nie uczyniono. Na samym początku dochodzenia Schreyer, składając swoje dokumenty, dołączył dyplom uniwersytecki i świadectwo służbowe Franc. Schreyera „Krzykały”, które dostały się w jego ręce jeszcze za czasów pobytu w Miłostawiu, gdzie

te papiery były zostawione przez właściciela ich i później oddane Adolfowi z racji podobieństwa nazwisk. Dochodzenie najoczywiej udowodniło nieprawność posiadania tych papierów, i prokurator na posiedzeniu petersburskiego sądu okręgowego w d. 14. października domagał się zastosowania do niego wzmiankowanego wyżej 314 art., dowodząc, że ponieważ oskarżony nie jest Franciszkiem Schreyerem, a zatem jest on Szeliga, co też potwierdza obok Laskowskiego także i świadek Hofman, który razem z Szeligą siedział w rotach aresztanckich. Naznaczony z ramienia sądu obrońca, adwokat przysięgły Polujański, grupując na podstawie aktów śledczych działalność owych osobistości, dowodził, że nawet do prawdziwego Szeligi, jako nieosądnego przez żaden sąd, art. 314 się nie stosuje; nadto iż autentyczność Adolfa Schreyera i jego pobyt w Poznaniu w latach 1863—1867 udowodnione są dokumentalnie, że wiarygodność tych dokumentów nieczem niezachwiana, a zatem oskarżony nie mógł być tym Szeligą, który w tychże latach był więziony w Twerze.

Co zaś do opinii świadków, to ona opiera się jedynie na podobieństwie do osoby, którą panowie ci po raz ostatni przed piętnastu laty widzieli, z kąd oczywiście wypada, że taka opinia w obec aktów udowadniającego stan oskarżonego nie może być dostateczną dla uznania jego winy. Sąd okręgowy wydał wyrok orzekający, że Adolf Schreyer jest Wilhelmem Szeligą, uwolnił oskarżonego od więzienia, na zasadzie manifestu koronacyjnego, lecz skazał go na wydalenie za granicę. Oskarżony ma apelować do izby sądowej.

Teatr, literatura i sztuka.

Wieczorek Mozartowski. Wydział „Lutni” zawiadania swych czynnych członków, iż pierwszy wieczorek muzyczny odbędzie się dziś jako w dzień imienin dyrygenta p. Stanisława Cetwińskiego w lokalu „Lutni”. Wieczorek ten urządzony staraniem p. Niewiadomskiego składa się będzie wyłącznie z wyjątków z „Don Juana” Mozarta, którego stuletni jubileusz w tym roku przypada. W produkcji wezmą udział panie: Pawlikówna, Porthówna, Silbersteinówna i Rawska i pp. Cetwiński, Teodor Borkowski, Sławiczek i Toth. Program składa się z dwóch aryj duetu, tercetu i kwartetu. Początek o godz. 7. wieczorem.

P. Adam Kaczurba, który jako wydawca wyborowych dzieł naszej literatury położył prawdziwe zasługi, wydał obecnie wszystkie utwory znakomitego naszego humorysty Augusta Wilkońskiego, nieodżałowanego „chirurga filozofji”, w dwóch sporych tomach na dobrym papierze, czytelnym drukiem i w pięknej oprawie z płócienną. Cena niska, bo tylko 2 złr. 50 ct. powinno zachęcić publiczność. Z odezwy p. Kaczurby, dołączonej do tego wydawnictwa, podajemy ustęp następujący, który bardzo dobrze charakteryzuje większość naszej publiczności:

U wielu Polaków w Galicji spotkać można nietylko meble, zegary i oleodruki wiedeńskie, ale nawet książki i czasopisma ilustrowane niemieckie. Tłumaczą się oni tem, iż polskie książki drogie. Otóż oświadczamy im, iż celem i staraniem naszym, dostarczyć im książek znakomitych autorów polskich tak tania, jak niemieckie, pomimo iż Niemcy drukują po sto tysięcy egzemplarzy, my zaledwie po kilka. — Jednakże prawda i to, że w Niemczech nieraz i wieśniacy nawet posiadają własny zbiorek dzieł znakomitych pisarzy, u nas zaś niejedyn z pretensją do wysokiej inteligencji boi się książki jak zarazy, a jeszcze bardziej tego, co go namawia do kupienia takowej. Chętnie on zapłaci kilka buteleczek nawet — byle nie za książki. Umie atoli rozprawiać o tem, iż Niemcy daleko wyżej od nas stoją w cywilizacji. Otóż dopóki sił i zasobów starczy, walczycy będziemy tak z apatją, jakoteż i z książkami i pismami niemieckimi.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Wiedeń 12. listopada. Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie komisji budżetowej delegacji austriackiej odwołano nagle, ponieważ minister wojny zasłał ze znużenia wskutek ostatnich rozpraw w delegacji węgierskiej.

Wiedeń 12. listopada. Dowiaduję się, że wczoraj liczne grono członków delegacyj wspólnych miało poufną 3 godzinną naradę co do karabinu Krnki. W sferach wojskowych krąży wieści, że *minister wojny ma się podać do dymisji.*

Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej po dłuższej rozprawie uchwalono budżet bośniacki bez zmiany.

Wiedeń 12. listopada. Prof. dr. Schnitzler miał dzisiaj odczyt na wszechnicy, w którym usprawie-

dlwiał w zupełności metodę dra Mackenziego co do leczenia choroby Fryderyka Wilhelma.

Berlin 12. listop. Na konsylium w San Remo wynika różnica zdań między lekarzami. Dr. Krause z Berlina bronil zapatrywań Mackenziego, iż operacja z zewnątrz jest niepotrzebna; dr. Schroeter z Wiednia, doradzał gruntowną operację. Opuścił on San Remo wczoraj. Małżonka cesarzewicza (córka królowej angielskiej) sprzeciwiała się operacji.

Paryż 12. listopada. Senatorowie i deputowani z lewicy odbyli poufną konferencję, na której zastanawiali się nad ewentualną kandydaturą na prezydenta republiki, stanowisko bowiem Grevy'ego nie da się już podtrzymać. (Patrz powyżej artykuł: „Sprawa Wilsona w parlamencie”.)

Figaro proponuje na prezydenta Flourensa.

San Remo 12. listopada. Następca tronu wyjeżdżał wczoraj. Polepszenie trwa dalej, pobyt tutaj przedłużono. Wszyscy lekarze z wyjątkiem Mackenzie'go i Krausego odjechali.

Londyn 12. listopada. Podług wiadomości z Shangaj nastąpił wylew rzeki Yrangho, w skutek czego 9.000 osób utonęło.

Wiedeń 12. listopada. Kursa na giełdzie co-
kolwiek lepsze. Akcje kredytowe 276.30.

Berlin 12. listopada. *Nationalzeitung* konstatuje smutny rezultat konsultacyi lekarskiej. Rak rośnie, i dlatego wszelka operacja byłaby daremną. We wtorek oczekują tu Bismarka.

San Remo 12. listopada. Książę Wilhelm (syn chorego) odjechał dziś do Berlina.

Petersburg 12. listopada. *Na wszechnicy tu-
tejszej wybuchły dziś znaczne rozruchy* pomiędzy młodzieżą.

Z izby sądowej.

Paryż 10. listopada. (*Proces Caffarella i to-
warzyszcy*). Listy Boulanger'a do pni Limouzin opiewają: 1. „Z informacji zasiągniętych o p. Marie, za którym się pani wstawiasz, okazuje się, że nie może być zamianowanym oficerem rezerwowym. Powinien wnieść prawidłowe podanie, które będzie zbadane. Proszę przyjąć wyraz szacunku i pozdrowienia. (Podpis). Jenerał Boulanger. — 2) „Sierżant-Major Droulin, którym się interesujesz, zostanie bezzwłocznie zamianowany. Awans jego został o kilka dni wstrzymany z powodu pewnych wykroczeń wskazanych mi przez jego pułkownika. Sądzę, że żałuje tego. Z szacunkiem (podp.) Jenerał Boulanger.” 3) „Pani! jestem niepokieszony, nie mogę jednak pani żadnego dnia oznaczyć, jestem pracą zarzucony i dlatego nikogo nie mogłem przyjąć. Proszę wyrazić pani de Boissy mój żal, z powodu, że nie mogłem jej przed odjazdem swym przyjąć. (Podp.) Jen. Boulanger.

Z rozprawy pokazuje się, że radykał Delattre, przyjaciel od serca małżonki pani Limouzin, starał się ją pozyskać dla Wilsona. Obrońcy usiłują nadać sprawie pozór taki, jakby Wilsona istotnie ścisłszy z panią Limouzin łączyły stosunki.

Dzisiaj mówili obrońcy.

Pierwszy zabrał głos obrońca pani Limouzin p. Alies. Zarzut zrobiony jego klientce, pokrewnej jenerałowi Kleberowi, że miała zdradzić plany wojskowe, nazywa infamią. Pośrednictwo w uzyskaniu orderów, nie karygodnego nie przedstawia. Policja zrobiła rewizję w bardzo nieszczęsny sposób. Po zwróceniu całej paki listów, pani Limouzin zawołała: „Brakują mi listy!” Obrońca twierdzi, że i niektóre listy Thibaudina brakują.

Przewodniczący: Tak, to prawda. (wielki niepokój). Przewodniczący zawiadania jednak po chwili, że listy te znajdują się pomiędzy innymi aktami. Obrońca odczytuje następnie listy Thibaudina, wskazujące, w jakim ścisłym stosunku został jenerał z panią Limouzin.

W obu listach jest mowa o odwiedzinach wzajemnych, sympatji, o mile spędzonych razem chwilach i tym podobnych gruchaniach. Listy podpisane są przez Thibaudina. Inny list Boulanger'a do pani Limouzin opiewa: „Otrzymałem list, jakim pani zaszczylić mnie raczyła”. Proszę przyjąć moje najgorętsze dzięki za wyrażone uczucia i życzenia, jakoteż zapewnienie o mojej pełnej szacunku sympatji. Zanotuję sobie polecane przez panią p. Brunswicka i mam nadzieję go uwzględnić w stosownej chwili. Nie zapomniałem również o p. Marie, którego podanie jest przedmiotem pomyślnego badania. Nie zaniedbam o re-

zultacie panią zawiadomić. (Podp.) General Boulanger. Obrońca dodał, że pani Limouzin otrzymała 7-8000 podań o ordery. „Czy może trafia nas zarzut, mówi obrońca, żeśmy nie zawezwali tu generałów Thibaudina i Boulanger? Mielśmy może zwabić tu 50.000 Paryżanów i wywołać przed pałacem sprawiedliwości takie sceny, jak na dworcu kolei lądunskiej? Obrońca żąda uwolnienia swojej klientki. Prokurator w replice ścięra się gwałtownie z obrońcą, do czego daje powód pomówienie obrony o używanie jej dla swojej reklamy.

Obrońca gen. Caffarella, p. Demange zaznacza, że klient jego jest przyjacielem Boulanger. Minister wojny Ferron wydobyl tę sprawę dla zdyskredytowania Boulanger. Obrońca przerywa swoją mowę z powodu zawiadomienia, że generalny prokurator zarządził śledztwo za zaginionymi listami (obacz artykuł nasz pt.: „Sprawa Wilsona w parlamencie“). Obrońcy żądają rozłączenia sprawy Caffarella od Andlaura, na co trybunał się zgadza.

Jak czytelnikom naszym z telegramów już wiadomo, Caffarel i pani Limouzin zostali uwolnieni.

Wiadomości polityczne.

Lwów 12. listopada. Ponieważ dzisiaj wyszedł patent cesarski, zwolujący wszystkie sejmy na dzień 24. bm., więc pozostaje tylko staranie, aby sesja sejmowa mogła potrwać przez większą część stycznia, inaczej ze wszystkich pięknych a ważnych projektów do ustaw w naszym sejmie, nic nie będzie.

Skład sejmu tylko o tyle się zmienił, że w miejsce zmarłych przybyło czterech nowych posłów: Uderski, Rogojski, Rosenstock i Leon Sapieha. Ani jeden z nich nie należy do konserwatystów. Uniwersytet krakowski będzie reprezentowany przez księdza Spiessa, a lwowski przez dra Euzebjusza Czerkawskiego, będącego postem z m. Lwowa.

Rząd zamierza wnieść w bieżącej sesji sejmowej projekt do ustawy normującej stosunki zdrowotne w gminach naszego kraju, jak niemniej projekt zmiany ustawy gminnej co do postanowień o opodatkowaniu gminem.

Równocześnie ze sejmami w Przedlitawji zbierze się sejm węgierski.

Wiedeń 12. listopada. Komisja budżetowa delegacji austriackiej uchwaliła jednogłośnie etat ministerstwa spraw zagranicznych. — Przy następnej rozprawie nad etatem ministerstwa marynarki wniósł deleg. Hausner o wypuszczenie ze sprawozdania tego ustępu, w którym wyrażone jest daleko idące dla rządu zwrócenie uwagi na tegoroczne położenie finansowe. Na to minister spraw zagranicznych podnosi, że naczelny szef marynarki państwowej zamierza przedewszystkiem przy reorganizacji materiału flotowego trzymać się celów defenzywnych w kierunku floty torpedowej, i zaznacza, że byłoby niewłaściwym, z przyjaznych stosunków monarchji do Włoch, o których często w delegacjach wspominał, i które właśnie w ostatnim czasie stały się je-

szcze ściślejszemi i wyraźniejszymi — wnosić, jakoby marynarka wojenna monarchji nie potrzebowała być tak samo w pogotowiu jak kiedyindziej.

W rozprawie szczegółowej uchwalono bez zmian „ordinarjum i extraordinarjum“ budżetu marynarki. W ciągu rozprawy zapytywał del. Hausner przy pozycji: Krzyżownik „Ramon“ w miejsce okrętu „Kaiser“, czy preliminowana kwota ogólna zapotrzebowania dwóch milionów wystarczy, na co wiceadmiral bar. Sterneck dał stosowne wyjaśnienia, wykazując, że na budowę okrętów torpedowych „Panther“ i „Leopard“ nie wydano całej preliminowanej sumy. Tak samo będzie z budową okrętu torpedowego „Tiger“.

Berlin 12. listopada. Przybycie cara zapowiedzianem jest oficjalnie na 18. bm. Minister Giers i ks. Bismark będą obecni.

San Remo 12. listopada. Syn następcy tronu, książe Wilhelm, odjechał do Berlina, również doktorzy Schmidt i Schrötter; ten ostatni napowrót do Wiednia. Pozostał Mackenzie przy pacjencie. Projektowany powrót cesarzowicza do Berlina został tymczasowo odłożony. Dr. Schrötter miał wyraźnie oświadczyć, że narodził się *cancrioidem* (wytworem rakowym).

Paryż 11. listopada. *Temps* konstatuje zgodność czterech mocarstw przeciw polityce rosyjskiej w Bułgarii i przypuszcza, że Turcja musi uleść ich naciskowi. Jest to rzecz bardzo ważna dla całego świata. Ładnie to jest iść we czwórkę i nie bać się jednego, ale nie jest rozsądnie naruszać takie mocarstwo jak Rosja w jej powadze i tradycyjnych (?) interesach. Mocarstwo, które umie czekać, ma całą przyszłość za sobą.

Steyr 11. listopada. Tutejsza fabryka broni zamierza natychmiast po ostatecznem załatwieniu w delegacjach kwestji kalibru karabinów powiększyć liczbę robotników ze 4000 na 7000. Wyrabianie karabinów 11-milimetrowego kalibru, z których dotychczas dostarczono arsenałowi wiedeńskiemu 30.000 sztuk, zostało wstrzymanem.

Petersburg 11. listopada. Krążą pogłoski o ustąpieniu ministra oświaty Deljanowa. Opozycja przeciw ograniczeniom szkolnictwa rosyjskiego trwa ciągle nawet w najwyższych sferach administracji. Szczególnie memorał Drentelna w tej kwestji miał zachwiać stanowisko ministra. Następcą Deljanowa ma być kurator przybaltyckiego okręgu naukowego Kapustin.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 12. listopada 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszennica	6:25—6:80	6:10—6:75	6:00—6:70	6:40—7:10
Zyto	4:30—4:90	4:20—4:80	4:00—4:70	4:50—5:10
Jęczmień	3:75—6:50	3:65—6:50	3:50—6—	4:00—6:50
Owies	4:00—4:40	3:80—4:30	3:70—4:25	4:10—4:65
Groch	5:00—8:50	4:90—8—	4:90—8—	5:25—8:50
Wyka	4—4:60	4—4:50	3:80—4:35	4:10—4:95
Rzepak	9:50—10:50	9—9:50	9—9:50	9—10—
Lnianka				
Koniczna czerw.	36—45	30—42	30—40	35—45
Koniczna biała	38—50	35—45	35—50	35—50
Tymotka	16—26	15—25	15—25	18—26

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. listopada 1887.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	280 50	284 —
Banku anglo-austriackiego	107 75	110 25
„ Unibanku	206 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	208 50	211 —
„ kolei północnej	255 —	255 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 60	84 —
„ kolei państwowej	221 40	221 30
„ kolei Węgiersko-Czerniowieckiej	217 50	220 50
„ kolei węgiersko-południowo-wschodniej	159 50	160 75
Losy komunalne wiedeńskie	129 75	130 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 75	104 —
Galicyskie obligacje indenizacyjne	123 —	123 —
Losy regulacji Cisy	217 50	219 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	88 —	99 —
Renta węgierska złota 4 proc.	95 20	97 75
Akcje Bankvereinu	88 —	89 25
Rosyjski rubel papierowy	110 75	111 35
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	276 30	273 25
Akcje kolei Karola Ludwika	209 25	208 50
Akcje kolei południowej	84 —	83 —
Napoleondory	9:36.50	9:36.50

Berlin, dnia 11. listopada 1887.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Rosyjski rubel papierowy	179 —	177 85
Akcje austriackie kredytowe	447 —	450 50
Akcje kolei Karola Ludwika	161 70	162 40
Austriackie banknoty	137 —	137 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	52 —	53 70
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Wszystko za 100 kilo netto bez worka
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zlr. 20 do 45
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 23-10
Chmiel i jęczmień w pięknym gatunku poszły
Usposobienie spokojne.

Nafta. Wiedeń 12. listopada: —
Brema: loco — do —; Hamburg: —
do —; na listopad 6.70, na listopad 6.80
pja na listopad 16.25 do —; Nowy Jork
Filadelfia 6.7/8.

Nadesłane

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. med. **Janowi Wiczkowskiemu**, który jedyną i miętą i troskliwą opieką lekarską moją żonę z bardzo ciężkiej a niebezpiecznej choroby, któremu przeto mam zawdzięczyć moimi córkami życie i zdrowie mej matki nie mogąc inaczej odwdziżyć się z głębi serca pochodzące publiczne podziękowanie.
Antoni Wołoszynowski
buchalter.

Podziękowanie.

Za tak żywy współdział w smutnym pogrzebowym naszego ukochanego syna **Janina** Przewielebnemu ks. **Odelgiewiczowi** i innym wnym, jak również wszystkim tym, którzy cnością starali się nam okazać współczucie naszej bolesnej a niczem nie powetowanej decyznie „Bog zapłać“. **Jan i Leokadja Szumowski**

Z raca się uwagę naszych czytelników na dzisiejszym numerze „Wyskok na członki“ ap. Amanna w Klosterneuburgu. Cudowna siła leonardowska jest dobrodziejstwem dla cierpiących, którego taniocią przystępnym jest nawet dla niezamożnych.

Wszelkie nauki lekarskie

Dr. L. St. Koszowski

były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego i powszechnego w Krakowie ordynuje wenerycznych i skórnych we Lwowie, ul. Batorego nr. 17 od 11 do 12.

Wszelkie losy rządowe i prywatne

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor się b. Zlecenia z prowincji wykonują się b. cznie bez doliczenia prowizji.

Lwów, z Izby handlowej

12. listopada 1887.

	placa	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	208 —	211 —
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	216 —	219 50
Banku h. potocznej galicyjskiej po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 40	101 50
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	95 —	96 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	100 40	101 40
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	91 25	92 25
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	51 —	54 —
Gal. „ „ 2 i pół proc.	45 —	48 —
Oblięgi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 75	104 75
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 30	10
Półimperial	10 25	10 35
Łubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Łubel rosyjski papierowy	1 09	1 11
.00 marek niemieckich	61 60	62 20

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

	Pociąg pospieszany	Pociąg osobowy
Do Lwowa przychodzą:		
Z Krakowa	5:50	9:27
Z Podwołoczysk	10:24	3:05
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10:10	2:25
Z Czerniowiec	10:03	3:35
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa		4:35
Z Chyrowa, Stryja		5:50
Z Ławoczego, Chyrowa		1:35
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		
Z Bełzca		
Ze Lwowa odchodzą do:		
Krakowa	10:44	4:10
Podwołoczysk	6:10	10:25
Podwołoczysk z Podzam.	6:22	10:55
Czerniowiec	6:20	11:47
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		8:04
Stryja, Chyrowa		6:30
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławoczego		6:30
Bełzca		6:35
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	9:35
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi literami porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.
* W poniedziałek, wtorek i piątek.

Zamknięcie

Odnosię
ia o zamknię
odajemy opis
ia urzędowej
Z końcem
tnictwo niższ
oty parowe
erial-Continer
lzone, że da
nieczeństwu
lowem skonst
szkodzenia ko
sprawozdania
to dyrekcji to
żeby po dzień
ne naprawila,
przeciwym r
ruch fabryki.
Zamiast
lecenia, towar
nika br. wnio
nego terminu,
zruczona Zara
parowych, by
o ile dyrekc
i by o tem z
dnia 4. listop
dzo poważnym
przedsięwzięci
zarządzono re
Dnia 8. listop
wną i sumien
nie są zdolne
wie swoich
ruch fabryki
bliczne i zaw
stwa gazoweg
powanie kom
rozpocząć dal
odnowieniu k
Dyrekcja
oparte na d
wanie tego p

Szmił, E

Gospodarz roln
łowica jego, p
wyznawców ta
córka ich Este
młodzieńskim k
w prawowier
wzrokiem spo
pełne prawo
ciężkich dni sz
zakonu, mógł
gdy skończyła
dziewczę, zac
glądził sobie d
i — czekał,
wność posiada
wierną. Tym
sława o jego
świecie, bo c
stanowisku c
młodzian 31-l
wdzięki plei p
talmudu. Gła
serc niewieści
sposobności, a
mówi — był
jak kot, a wie
choćby kamier
Estery i rozpo
rzewnych i sm
gniewów i lez
Szmił ze swe
był za stronę,
wizorjum prze
romans dwojg
ale powiernicz
dramatyczną
Katz, a Ruch
niewiasta —
wstawiając się
Dawidowi. Ale
stys — jak wie
żdy „goj“.

Zamknięcie wiedeńskiej opery nadwornej.

Odnosnie do naszego telegraficznego doniesienia o zamknięciu nadwornej opery we Wiedniu odajemy opis całego zajścia wedle przedstawienia urzędowej *Wien. Ztg.*

Z końcem września b. r. otrzymało namiestnictwo niższo-austriackie doniesienie, że niektóre kotły parowe, używane w centralnej stacji „Imperial-Continental Gas-Association“ są tak uszkodzone, że dalsze ich używanie zagroziłoby bezpieczeństwu publicznemu. Gdy przy badaniu urzędowym skonstatowano istotnie niebezpieczne uszkodzenia kotłów, namiestnictwo na podstawie sprawozdania delegowanej komisji wystosowało do dyrekcji towarzystwa gazowego polecenie, ażeby po dzień 10. listopada albo kotły uszkodzone naprawiła, albo nowymi zastąpiła, gdyż w przeciwnym razie zostanie zastąpionym dalszy ruch fabryki.

Zamiast więc zastosować się do danego polecenia, towarzystwo gazowe w dniu 29. października br. wniosło prośbę o przedłużenie wyznaczonego terminu, która to prośba została jednak odrzucona. Zarazem polecono ck. komisji dla kotłów parowych, by w dniu 11. listopada zbadala, czy i ile dyrekcja wykonała polecenie namiestnictwa i by o tem zdała sprawę. Gdy jednak ta komisja dnia 4. listopada br. oznajmiła, że z powodu bardzo poważnych obaw, należałoby badanie kotłów przedsięwziąć przed dniem 11. listopada, przeto zarządzone rewizję kotłów już dnia 6. listopada. Dnia 8. listopada przedsięwzięła komisja gruntowną i sumienną rewizję i skonstatowała, że kotły nie są zdolne do dalszego używania, na podstawie swoich przepisów służbowych, zasystowała ruch fabryki ze względu na bezpieczeństwo publiczne i zawiadomiła o tem dyrekcję towarzystwa gazowego. Namiestnictwo zatwierdziło postępowanie komisji i oświadczyło, że fabryka może rozpocząć dalsze czynności dopiero po całkowitem odnowieniu kotłów.

Dyrekcja gazowego towarzystwa zapowiada oparte na dokumentach i udowodnione sprostowanie tego przedstawienia stanu rzeczy.

Rozmaitości.

Szmil, Estera i Dawid, historia romantyczna.

Gospodarz rolny w Michalczu, Motio Gottesmann i polowica jego, pani Chane Gittel, należą do fanatycznych wyznawców talmudu i, czując obyczaje husytów, gdy córka ich Estera liczyła lat pięć, zaręczyli ją z równie młodzieńkim kawalerem p. Szmilem Löbel. Rósl Szmil w prawowitnych zasadach chusytyzmu i takimym wzrokiem spoglądał na skromną Esterkę, którą miał pełne prawo uważać za przyszłą towarzyszkę i osłodę ciężkich dni szabasowych. Wedle praktyki chusyckiego zakonu, mógł Szmil pojąć Esterę za żonę już w chwili, gdy skończyła lat 12, ale Szmil patrzył jeno na piękne dziewczę, zachwycał się jej czysto semickim typem, gładził sobie długie, kręcone pejsy, młaskał radośnie i — czekał, aż rokoszny kwiat lepiej dojrzeje. Pewność posiadania uczyniła go leniwym; Estera była mu wierna. Tymczasem kwiat dojrzał do lat szesnastu, a sława o jego blasku rozeszła się szeroko i daleko po świecie, bo doszła aż do — Werenczanki, gdzie na stanowisku ekonoma królujecie niejaki p. Dawid Ehrlich, młodzian 31-letni. Jest to kawaler wiele nadobny i na wdzięki plei pięknej więcej wrażliwy, niż na przepisy talmudu. Gładki więc p. Dawid — jak na zdobywcę sere niewieścich przystało — skorzystał z najbliższej sposobności, aby ujrzał piękną Esterę. Ujrzał i — jak mówi — był „wie tojdgeschlugen“: zakochał się — jak kot, a wiadomo, że kocie lamenty muszą wzruszyć choćby kamienne serce. Wzruszył też p. Dawid serce Esterę i rozpoczął się cały poemat miłości, pelen scen rzewnych i śmiesznych, smutków, zaklęć, przysięg i gniewów i łez i śmiechu, ot, jak to zwykle w miłości. Szmil ze swemi prawami do ręki Esterki uważanym był za stronę, która ponosi szkodę przedawnienia; pro wizorium przemawiało na stronę Dawida. Niedobry jest romans dwojga, jeżeli grać ma w nim rolę powiernik, ale powiernicza jest dopuszczalna. Więc młoda para dramatyczną sytuację swoją odkryła niejkiej Ruchli Katz, a Ruchla Katz — jak to zwyczajnie gadatliwa niewiasta — wytoczyła sprawę przed rodziców Esterę, wstawiając się, aby zaniechali Szmila, a oddali córkę Dawidowi. Ale ani Motio, ani Chane Gittel nie chcieli słyszeć o wydaniu chusyckiej dziewczycy za Dawida, który — jak wieść niesie — jada wieprzowinę, jak każdy „goj“.

Od tej strasznej chwili romans Estery i Dawida wstąpił w okres wzajemnej rozpaczy; w dramacie rozpoczął się akt czwarty... Przeciwności zagrzewają do czynu. Dawid postanowił jednym heroicznym krokiem zwyciężyć upór rodziców ukochanej. Pewnego więc dnia przybył do Czerniowic i zaważwał Esterę, aby również tutaj przyjechała. Bohaterska para, zachowując ściśle incognito, wyruszyła ztąd natychmiast do Śniatyna. Tam wyszukał Dawid dostojnika izraelskiego, który ma moc udzielania ślubów małżeńskich według żydowskiego rytuału i skłonił go do natychmiastowego dania im ślubu. Było to dziełem jednej doby, po czym małżonkowie uznali za stosowne, powrócić do Czerniowic, a ztąd — przyszedłszy do przekonania, że nie mają właściwie już co razem robić — rozjechali się do domów. Estera powróciła do rodziców, ale — jak mówi poeta — była już „i bielsza i bledsza i jaskółeczek utraciła zwinność i zadumała ją całą — niewinność“... Nie uszło to wzroku troskliwych rodziców; wzięto Esterkę na indagację i wydało się, że jest ona — mężatka.

Co było dalej — nie wiemy szczegółowo, ale po krótkim czasie c. k. prokuratorja państwa w Czerniowicach otrzymała od Motia Gottesmanna doniesienie, że Dawid Ehrlich z Werenczanki uwiódł jego szesnastoletnią córkę Esterę, że zawarł z nią ślub bez wiedzy i pozwolenia rodziców, że więc dopuścił się zbrodni z §. 96. ustawy karnej i że powinien być srodze ukaranym.

Prokuratorja wdrożyła śledztwo i wypracowała akt oskarżenia, który odczytano przy rozprawie, odbytej 5go b. m. w tutejszym sądzie krajowym karnym, pod przewodnictwem rady Stabińskiego. Z powodu niejawienia się Estery i jej matki rozprawę odroczone i dopiero przy następnej dowiemy się epilogu romantycznej historii. Jakkolwiek bądź jednak epilog ów wypadnie, ten jeden sens moralny jest już dzisiaj widocznym, że od zaręczyn do ślubu nie należy nigdy zwlekać nazbyt długo, bo w międzyczasie może się łatwo trafić jakiś — Dawid... Podobno flegmatyczny Szmil kupił sobie fujarkę i w dzień szabasowy wygrywa po calych wieczorach piękną arję: „La donnae mobile“... (Czerniowiecka *Gazeta Polska*).

Dzienniki amerykańskie donoszą o wielkim powodzeniu p. Gustawa Lewity, warszawianina. Dawał on koncert w Buenos Ayres, na którym grał Chopina, Brahmsa i Rubinsteina. *Sud America* wyraża się, że od epoki Gotschalka nikt nie wywołał takiego wrażenia, zaś *Nation* nadmienią, że oklaski nie miały końca.

Encyklopedia czeska. Jan Otto w Pradze podaje do wiadomości, że wkrótce wyda zbiór użytecznych wiadomości dla swoich rodaków, ze szczególnem uwzględnieniem słowiańszczyzny. Literatura i historia polska opracowane być mają w Warszawie i w Krakowie, przez uproszonych na cel ten specjalistów.

Smutny wypadek, jaki spotkał znakomitego malarza francuskiego Meissonnier'a, o czem donosiliśmy, zaskoczył go wśród pracy. Artysta zajęty był wykończaniem akwareli i obrazu olejnego, przedstawiających sceny z wojen Napoleona I-go, a obstalowanych przez dwóch lordów angielskich. Paraliż dużego palca u prawej ręki nastąpił nagle, niespodziewanie; trudno orzec dzisiaj, czy władza w palec powróci, lub czy artysta zdoła się przyzwyczaić do trzymania pędzla pozostałymi czterema palcami. Tymczasem sparaliżowany palec jest zupełnie bezwładny i sztywny. Sztuka francuska poniosłaby niepowetowaną stratę, gdyby Meissonnier nie mógł już do swego pędzla powrócić.

Najmłodszy widz teatralny. Podczas przedstawienia sztuki „*Dessous d'une grande ville*“ w teatrze *Princess* w Londynie, kobieta jakaś w loży trzeciego piętra wzruszyła się do tego stopnia sceną, w której zdrajca Jem Farren usiłuje utopić bohaterkę sztuki, że na miejscu dała życie zdrowemu chłopcu. Dyrektor teatru M. Kelly i aktorka panna Hawthorne, dowiedziawszy się o wypadku, ofiarowali się trzymać do chrztu tego najmłodszego w teatrze widza, jakkolwiek nie zapłacił za wejście.

Nową modę obchodzenia dnia Zadusznego wynaleziono w Paryżu, w „świecie nudów“. Baronowa d'Argusson, której mąż umarł przed 25-ciu laty, znana z ekscentryczności, rozesłała w ubiegłym tygodniu kilkaset zapraszających listów następującej treści: „W dniu zadusznym przyjmować będę wizyty kondolencyjne od 11-jej rano do 6-jej wieczorem na grobie mego męża. Uwzględniając ostre powietrze, rozporządziłam, aby tym, którzy mnie odwiedzinami zaszczyca, podawano nieustannie gorącą herbatę i różne napoje.“ Duchowieństwo, dowiedziawszy się o tym projekcie, zaprotestowało przeciw urządzaniu podobnych przyjęć na cmentarzu. Komisja cmentarna wszakże orzekła, iż kupionym grobem właściciel może tak dobrze dysponować, jak każdą inną posiadłością ziemską.

Wesele Canovas'a del Castillo, bylego hiszpańskiego prezesa ministrów z panną de Osma, odbyło się z wielką uroczystością w Madrycie w dniu 6-ym b. m. Królowa-regentka obecna była na ceremonji ślubu. Ubiegłej niedzieli u rodziców panny młodej miało miejsce świetne przyjęcie, na które zaproszona została śmietanka towarzystwa madryckiego, głównie w celu oglądania kosztownych podarunków ślubnych. Senor Canovas ofiarował przyszłej żonie swojej trzy tualety, a między niemi i suknię ślubną z białego aksamitu, przybraną cennymi koronkami, kwiatem pomarańczowym i prawdziwemi perłami, nadto trzy koronkowe chustki do nosa, trzy wspaniałe wachlarze i grzebień sztykretowy wysadzany brylantami. Królowa przysłała pannie młodej swój portret w złotej ramie wysadzonej drogiemi kamieniami, oraz bransoletkę z szafirów i brylantów. Ogółem otrzymała senorita de Osma przeszło tysiąc podarunków, przedstawiających wartość 60,000 funtów.

Niewdzięczny małżonek. Baronet Artur Fanton posiadający w Walii nader obszerne włości, ożenił się w r. 1865-ym z urodziwą i bogatą panną, siostrzenicą sławnego ministra Brougham. W pierwszym roku małżeństwa, Fanton upadł tak nieszczęśliwie na polowaniu, że fuja wystrzeliła i baronet zraniony utracił zupełnie wzrok, i od owego czasu żył z żoną swoją zdala od świata i ludzi. Przed kilku tygodniami, ulegając namowom przyjaciela, p. Fanton zdecydował się zasięgnąć rady okulisty, który oświadczył, iż operacja jest możliwą. Jakoż po dokonaniu takowej p. Fanton wzrok odzyskał i w ubiegłym tygodniu, mimo wszelkich perswazji znajomych i krewnych podał skargę o rozwód z żoną, która przez lat dwadzieścia pielęgnowała go z poświęceniem, a to z powodu, iż jak twierdzi przekonał się, że piękna niegdyś pani Fanton już przekwitła i jak na jego gust nie jest dosyć urodziwa.

Gorsetowi damskiemu w jego dzisiejszej postaci wypowiedziana została w Paryżu stanowczo walka. Fabrykowane obecnie gorsety są miękkie i nie pozwalają na zbytne, a tak szkodliwe zdrowiu ściskanie się. Dr. Decaisne umieszcza w *Figarze* artykuł przeciw sztucznym pięknym figurkom, w którym między innymi pisze: „Widziałem w Rzymie Wenus kapitoliańską, we Florencji Wenus medycyjską, a w Paryżu podziwiałem podobnie, jak świat cały, Wenus z Milo, ten klejnot naszego muzeum starożytności. Zdumiewajacem jest, że żaden z tych mistrzowskich posągów, przedstawiających wieczny ideał piękności kobiecej, żadna z tych boskich marmurowych postaci, nie ma wcięcia w pasie!“

Położenie miasta Zug staje się coraz bardziej niepokojącym. Przedsięwzięte w różnych punktach roboty świdrowe, nie wydały bynajmniej pomyślnego rezultatu; wszędzie prawie napotkano pokłady szlamu i błota, tak że należy się spodziewać w niedalekiej przyszłości ponownego obsuwania się gruntu. Władze zabroniły powtórnie mieszkania w odrestaurowanych lokalach. Szkody zrzadzone przez zapadnięcie się wybrzeża jeziora w dniu 5. lipca b. r. oszacowane teraz zostały na 710.097 fr.

Cenzura paryzka zdjęła kłatwę z „*Germinala*“ Zoli w przeróbce scenicznej Busnach'a w skutek zmian, jakie Zolla w sztuce dokonał. Kilka socjalistycznych przemów, oraz scena, w której żandarmi strzelają do górników, zostało opuszczonych i sztuka będzie przedstawiona na początku roku przyszłego w teatrze paryskim Eden.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1887.

Hotel Francuski. H. Kieszkowski z Krakowa, L. Redlich z Berna, H. Feiler ze Schwechatu, R. Noel z Komarna, J. Krétschmer z Berlina, L. Brühl z Berlina, J. Wróblewski z Radziwillowa, J. Weil z Wiednia, J. Pick z Berna, L. Schwartz z Polany

Hotel Żorża. C. hr. Lasocki z Dębniaka, K. Ozog z Krakowa, O. Manbach z Wiednia, M. br. Brunicka z Zaleszczyk, Wł. Tchorznicki z Pohorylec, E. Munter z Gorayca, W. Sirke z Jablonicy

WYSTAWY I MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dniu powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18.

MUZEM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Cena Kurjera
WE LWOWIE

wartalnie 3 zł. 60 c.
Śrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.
wartalnie 4 zł. 80 c.
Śrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

**Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne** — za każdy wiersz
12 ct **Reklamy w ru-
bryce „nadestane“** za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Bewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław.**

Rzymsko-katolickie:
Ziś: Stanisława Kost.
Atro: Serafina Wyzn.
ojutrze: Leopolda wyzn.

Grecko-katolickie.
Kos. i D.
Akindyna M.
Akepsyma m.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jele-
nie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kurapatwy,
słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drepie i pardwy, jarzabki,
cietrzewie i guszce, i tuctwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 12 m.

Zachód „ o 4 g. 17 m.

Barometr 761. Pogoda zmienna.

Za 5000 półimperjałów.

Od korespondenta naszego otrzymaliśmy z
ofji list następujący, datowany d. 6. b. m.

„Bomba, od której zginął car Aleksander, na-
wywa się w Rosji dziełem szatańskiej ręki, ale
omba, którą słowiański komitet w Odessie szy-
ował dla księcia Ferdynanda, nazywa się w je-
yku rosyjskich dzienników panslawistycznych do-
wodem patriotyzmu i miłości ojczyzny. „De gu-
tibus non est disputandum“.

Jak wiadomo 5/17. października schwymano
w Warnie spiskowca, który miał zamiar na innym
erytorjum odnowić scenę petersburską z 1/13 mar-
ca 1881 roku. Oto niektóre szczegóły, zaczerpnię-
te z protokołu sądowego.

Mikticz Frania, Czarnogórzec, lat 31, żył
w Sofji od czasu rusko-tureckiej wojny, był me-
chanikiem w rządowej drukarni i w innych fabry-
kach. W styczniu b. r. udał się do Konstantynopola,
lecząc się na skaleczony przez maszynę pa-
lec. Gdy na życie i na kurację rozeszła się suma
22 lir tureckich, zwrócił się do przebywających
w Carogrodzie emigrantów o pomoc. Był oficer
bułgarski Zafrow dał mu list polecający do Ne-
lidowa, przedstawiając go jako emigranta; Nelidow
dał Mikticzowi 2 liry i wyprawił go bezpłatnie
do Odessy. Tam zgłosił się do byłych oficerów
Sarafowa i Cankowa, ci wysłali go do komitetu,
opiekującego się wychodźcami bułgarskimi, gdzie
sekretarz tegoż komitetu Kawałow, wypłacał mu
po 40 rs. na miesiąc.

W trzy czy cztery miesiące potem Sarafow,
który wiedział, że Mikticz był mechanikiem, spy-
tał się go, czyby nie mógł urządzić miny eksplo-
dującej. Na potwierdzającą odpowiedź ze strony
Mikticza Sarafow uwiadomił o tem Szymanow-
skiego, prezesa wspomnianego komitetu. Na drugi
dzień Sarafow zaprowadził Mikticza do Szyma-
nowskiego, gdzie się też znajdowali Benderew,
Kriwcow, główny członek komitetu i jeszcze ktoś
nieznajomy. Tam zadano Czarnogórcowi toż samo
pytanie i postanowiono zaraz jutro próbę wyko-
nać. Rozumie się, że wszelkie materiały i przy-
rządy wybuchowe kupione zostały na koszt ko-
mitetu.

Nazajutrz cała kompanja, z Szymanowskim
na czele, udała się w powozach do parku, a w
powozie Benderewa była maszyna elektryczna i
inne rzeczy dla próby przeznaczone. Łodzią udano
się na pusty brzeg, oddalony od portu i od mia-
sta, założono minę i nastąpiła próba eksplozji,
która się doskonale udała. Szymanowski został
bardzo zadowolony z próby, poklepał mechanika
po ramieniu, i kazał mu, by znów na drugi dzień
przyszedł do komitetu wraz z Sarafowem. W o-
znaczonym czasie zjawił się on tam, a Sarafow i
Benderew, w obec wszystkich wspomnianych osób,
obiecali mu, że dostanie 5000 półimperjałów, je-
żeli na wszelkich drogach, wiodących do Sofji,
pozakłada takie miny w celu zabicia księcia, Stam-
bulowa, Naczewicza i innych ministrów przy
sprzyjającej okoliczności. Potrzebne maszyny i
materiały miał dostarczyć w Sofji jakiś człowiek,
którego miał on poznać po umowionych znakach,
a mianowicie po włoskim kapeluszu z szeroką
czarną żalobną wstęgą z trzema guzikami, i po
trzykrotnem zakaszaniu. Spotkanie miało nastąpić
przed kawiarnią Panacha.

Mikticz przyjął propozycję i za 3 lub 4 dni
miał wyjechać, dostawszy od Kriwcowo 200 rubli

na drogę. Przybywszy do Konstantynopola zacho-
rował, przeleżał 21 dni, wydał pieniądze, i znów
się udał listownie do Kriwcowo o pieniądze. W
tydzień potem przyszedł do Mikticza także był
oficer Dikow, powiedział mu, że komitet teraz
pieniędzy mu nie da, aż dopiero po zamachu.
Dikow pojechał także w jakiejś misji do Bułgarii,
a Mikticz z pozostałą mu jeszcze turecką lirą wy-
jechał do Warny, gdzie u okolijskiego naczelnika
Czernowa, znajomego swego, spodziewał się po-
zyczyć pieniądze na dalszą drogę.

Tymczasem Czernow powziął podejrzenie co
do swego znajomego, a gdy jeszcze odpowiedzi i
opowiadania podejrzenie to zwiększyły, doniósł o
tem komendantowi Warny. Rozpoczęto śledztwo,
wskutek którego wyciągnięto na jaw powyższe
fakta.

Przy obwinionym znaleziono kwas pruski i
różne narzędzia. Wspólnik jego prawdopodobnie
jeszcze się w Sofji nie znajduje, gdyż dopiero
wtedy miał przyjechać, aż Mikticz da znać o swo-
jem przybyciu.

Zdaje się, że fakta te mówią same za siebie i
nie potrzebują komentarzy.“

Niewola kolejowa.

Okólnik p. Czédika, prezydenta kolei pań-
stwowych, zabraniający urzędnikom wdawać się w
politykę, o którym nam telegrafowano temi dnia-
mi, jest rzeczywiście tym samym, któryśmy po-
dali w pierwszych dniach października br. w ca-
łej osnowie.

Datum jego d. 16. września br. Powołuje się
on na dwa poprzednie już wydane okólniki z r.
1884 i 1885, w których — jak się p. Czédik wy-
raża — „uznałem za stosowne wszystkim pod-
władnym organom najściślejsze powstrzymanie
się od spraw politycznych jako obowiązek zale-
cić, przyczem stanowisko, jakie pod tym wzglę-
dem zająć mogą organa zarządu kolei skarbo-
wych, określiłem w ten sposób, że zadaniem ich
jest „nie ogólna, lecz tylko komunikacyjną polity-
kę prowadzić, tę zaś w całej pełni i dobrze“. Dalej
mówi:

„Gdy w ostatnich czasach zaszło kilka wy-
padków, iż pewne organa działały przeciw tym
moim kilkakrotnym poleceniom, widzę się spowo-
dowanym, wszystkim podwładnym organom po-
wyższe upomnienie ponownie i najusilniej przy-
pomnieć, i muszę szczególnie na to nacisk położyć,
że miałem tu na oku nietylko najściślejsze
powstrzymanie się od specjalnych spraw politycz-
nych, ale szczególnie od wszelkich spraw nar-
odowych i wyznaniowych. Jest moją stanowczą
wolą, żeby tego przestrzegano także po za służbą,
w publicznych lokalach, przy prywatnem korzy-
staniu z kolei żelaznej itp., i wyrażam ponownie
nadzieję, że wszystkie podwładne organa najści-
ślej odpowiedzą temu memu wezwaniu, i że nie
będę zmuszony wykraczających przeciw temu ka-
rać, celem zastrzeżenia poruczonych mi służbo-
wych interesów“.

Nowa Reforma pisze z tego powodu:
Treść okólnika usprawiedliwia zupełnie tytuł,
jaki daliśmy naszym uwagom. Jest to niewola w
pełnem tego słowa znaczeniu. Urzędnik kolejowy,
człowiek wykształcony, a więc z wyrobionem po-
czuciem narodowem, obywatel kraju i państwa, a
więc z poczuciem i zrozumieniem praw i obo-
wiązków obywatelskich — jednym zamachem pióra
p. prezydenta wprost *pozbawiony zostaje tych*

praw, wprost mu uniemożliwionem zostaje speł-
nienie tych obowiązków. „Najściślejsze“ powstrzy-
manie się od wszelkich spraw politycznych! Więc
oczywiście od wyborów wszelkiego stopnia, od
zgrupowań publicznych, od stowarzyszeń z cechą
narodową i polityczną, od podpisywania adresów,
czy petycji w sprawach politycznych — ba! na-
wet od rozmowy politycznej przy obiedzie lub ko-
lacji w publicznym lokalu, albo w wagonie kolei!
Nie jest-że to niewola? Niewola tem gorsza, że
roziąga się na bardzo liczną i coraz liczniejszą
klasę obywateli, którzy po za służbą mogliby na
niejednem polu publicznej działalności krajowi, a
tem samem i państwu niejedną poważną oddać
usługę. Niewola tem dotkliwsza, że spotyka ludzi
inteligentnych, wykształconych, którym przeto ta-
kie pozbawienie praw obywatelstwa podwójnie da
się uczuć. I gdyby okólnik p. Czédika porównać
z brzmieniem ustawy zasadniczej o powszechnych
prawach obywateli, która jest jedną z najważniej-
szych podstaw konstytucyjnego ustroju — to wątpi-
my, czy znalazłby się prawnik, któryby się podjął
dowodu, że okólnik nie jest sprzeczny z tą ustawą.

Jest zresztą owe „powstrzymanie się“ od
polityki w zastosowaniu do urzędników kolejow-
ych zupełnie zbyteczne. Rozumiemy pewne ogra-
niczenia urzędników władz, tak zwanych „polity-
cznych“ — ale nie ma ono najmniejszej racji tu-
taj, gdzie nie chodzi o władzę, ale o zarząd
przedsiębiorstwa. Udział urzędników zarządu ta-
kiego w sprawach politycznych, w niczem ani
rządowi, ani stronom, ani interesom przedsięw-
zięcia uwłaczać nie może. Kto ma jechać koleją
lub transportować nią towary, pewno nie po-
wstrzyma się od jazdy, ani też towarowi swemu
nie da gnić w magazynie dlatego, że naczelnik
stacji należy do partji staro- czy młodoczeskiej,
albo może do jakiego niemieckiego politycznego
Vereinu. Jakie tu zatem mogą być zagrożone „in-
teresa służby“, pojąć trudno.

Ze sfer rządowych austriackich wieje od pe-
wnego czasu jakiś duch autokratyzmu, którego
przed kilku jeszcze laty nie było. Zaznaczamy to
ze szczerem ubolewaniem. Rządowi hr. Taafego złą
oddają usługę ci, którzy tym duchem się przeją-
wszy, z niego biorą natchnienie do swoich rozpo-
rządzeń. Jest to najlepszy sposób zdepopularyzo-
wania i zdyskredytowania w opinii publicznej i w
oczach wyborców tak ministerstwa obecnego, jak
i większości parlamentarnej, która je popiera.“

Listy z kraju.

Kraków 11. listopada. (Dopełniający wybór
rady miejskiej. — Ważniejsze sprawy gminy. —
Dziela Mickiewicza dla czytelników ludowych. — Cen-
tralny dworzec kolei). Na jednym z poprzednich
posiedzeń rada miejska nie zatwierdziła wyboru
advokata tutejszego dra Bolesława Czernego na
członka reprezentacji gminy, a tym sposobem wy-
bór został całkiem unieważniony. Przyczyną była
okoliczność, iż przeciw wybranemu radnemu wnie-
siono skargę do sądu o nadużycia przy wyborach.
W sądzie sprawa dotychczas załatwioną nie zo-
stała, lecz po unieważnieniu wyboru przez radę
odbyć się musi z kół wyborców dra Czernego
nowy wybór dopełniający, którego termin obowią-
zany jest ogłosić prezydent miasta.

Wiele ważnych i oddawna oczekujących za-
łatwienia, a sztucznie spychanych spraw, załatwić
będzie musiała nowa nasza rada. Dotychczas nie
ukonstytuowały się jeszcze liczne komisje



vai, że mają wpływ, obrońcy ich zaś starają się dowodnić, że wpływ taki rzeczywiście posiadali. Nie można zatem czekać aż do ogłoszenia wyroku. Winnych natychmiast zacząć należy ścigać.

Dep. Perillier żądał odroczenia procesu, a Piou postawił wniosek, aby ponownie wezwać rząd do natychmiastowego śledztwa. Ku wielkiemu zdziwieniu centrum, minister sprawiedliwości zgodził się na ten wniosek.

Teraz wystąpił prezydent ministrów Rouvier w przemówieniu swem oświadczył, że względem wszystkich winnych rząd spełni swój obowiązek. Cassagnac: Ktobykolwiek to był? Rouvier: Ktobykolwiek to był. Od samego początku tej polowania godnej sprawy rząd robił, co do niego należało i teraz będzie się starał zbadać prawdziwy stan rzeczy i każdego zmusi do poszanowania prawa.

Dep. Jolibois wśród ciągłego zgiełku ostro krytykował i przyłączył się do wniosku Perilliera o odroczenie rozprawy. Dep. Achard ostawił wniosek udzielenia rządowi wotum nieufności, który Piou poparł.

W tej chwili minister sprawiedliwości opuścił salę, a na trybunę wszedł Rouvier i zapewnił, że minister sprawiedliwości poszedł polecić moralnemu prokuratorowi na własną odpowiedzialność (ironiczne okrzyki na lewicy) wdrożyć natychmiastowe śledztwo, a to z powodu, aby nie uchylała tego, co nie leży w jej kompetencji.

Po tem oświadczeniu, które wywołało niepokój, przyjęto proste przejście do porządku dziennego.

Rząd tym razem wyszedł zwycięsko, co jednak śledztwo wykaże? Zdaje się, że sprawa przybiera jeszcze ostrzejszy charakter, jeżeli prawdą jest, co donosi *National*, iż Grevy miał oświadczyć, że albo ułapi, albo musi Wilson przy nim pozostać. (Patrz: Telegramy).

KRONIKA.

Kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak

Wydzi. Przysłowia tego polskiego zdaje się trzymać pan minister Gautsch, zapewne bezwiednie, gdyż po polsku nie umie. Pan Grocholski i towarzysze zapewniają, że nie kocha, i podczas wizyty jego w naszym kraju wielu ludzi podzielało to zapatrywanie. Miłość jego kończy się jednak na punkcie rachunków. Oto jak wiadomo, co do utrzymania wyższej szkoły realnej we Lwowie istnieje spółka z rządem. Gmina jest obowiązana dostarczyć lokalu, opału i wielu innych rzeczy, a natomiast połowa kwoty wpływającej z opłat czesnego od uczniów przeznaczoną jest dla kasy miejskiej. Co roku tej porze, kiedy już podania o uwolnienia są rozstrzygnięte, i kiedy opłaty faktycznie wpłynęły, krajowa rada szkolna zawiadamia prezydenta miasta, jaka kwota tytułem owej połowy przypada na rzecz gminy, i do tego czasu asygnatę do c. k. kasy krajowej. Sporu o to ni-

gdy nie było. Aż dopiero w roku bieżącym grozi coś podobnego. Minister Gautsch nie pytając gminy o zdanie, podwoił czesne, o czem wie każdy ojciec, mający synów w szkołach średnich. Stało się to nawet wbrew opinii gminy, a nawet wyraźnej uchwały rady miejskiej. Przy tegorocznym rachunku spotkała się tedy reprezentacja miejska z tym fenomenem, że pan minister ofiaruje jej tylko połowę kwoty, da w nego czesnego, a całą nadwyżkę świeżo zaprowadzoną chce zagarnąć dla skarbu państwa. Na taką rozliczkę oczywiście rada miejska przystać nie może, trzymając się również zasady: „Kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak żydzi“. Przyjmie ona na razie, co się należy według skali dotychczasowej, ale musi zażądać podziału dalszego według skali nowej, jeżeli już w ogóle czesne jest wyższe. Bo tak brzmi umowa pierwotna, która mówi w ogóle o połowie czesnego bez żadnych stypulacji odmiennych na wypadek podwyższenia lub — dajmy na to — obniżenia czesnego. Za prawem gminy do takiego słusznego żądania przemawia nawet praktyka. Od czasu bowiem erekcji szkoły realnej we Lwowie już raz zaszedł fakt podwyższenia czesnego, i rząd wówczas nie robił żadnych trudności pod względem równego podziału kwoty. Spodziewać się należy, że i krajowa rada szkolna poprze rachunek gminny, która jest zdecydowana pójść nawet do trybunału administracyjnego.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne, szukające ciągle jeszcze dyrektora, wniosło do rady miejskiej prośbę o podwyższenie pobieranej dotychczas subwencji 500 na 1200 gld. Sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem obrad.

Budowa IV. gimnazjum we Lwowie. Pobyt ministra Gautscha dał pochoch do rokowań o wystawienie umyślnego gmachu na pomieszczenie IV. gimnazjum, które obecnie rozlokowane jest w trzech budynkach: w klasztorze bernardynskim i w dwóch kamienicach przy ul. Łyczakowskiej. Kontrakt z Bernardynami kończy się w r. 1889, a odnowa jego na mały się przydała, bo pomieszczenie tamże jest nadal niemożliwe z powodu ciemnoty. Najlepszym dowodem na to fakt, że proste urządzenie wieczorku mickiewiczowskiego podlega największym trudnościom, i staje się męką dla profesorów i uczniów. Ścisk i brak powietrza taki, że wszyscy się duszą. Ubikacje zaś na Łyczakowie są jeszcze gorsze. Obecnie tedy krajowa Rada szkolna zastanawia się nad projektem budowy nowego gmachu dla tej szkoły, którą bardzo słusznie przenieść zamierza na terytorjum drugiej dzielnicy miasta, a teraz bowiem wszystkie pięć szkół średnich znajdują się prawie w śródmieściu, skoncentrowane blisko siebie, a nadto cztery z nich w jednej niemal stronie miasta. Rada szkolna ma trzy projekta. Jeden pochodzi od p. Emila Brajera, który robi dwojaką ofertę. Albo na gruntach swoich, położonych w ul. Podlewskiego, Brajerowskiej itp. chce odprzedać rządowi parcele dla wzniesienia budynku od razu kosztem rządu, albo na wskazanej parceli chce wybudować dom według poddyktowanych planów na splatę ratalną w 15 latach. Drugi projekt tyczy się realności ks. Adama Sapięhy w ul. Sykstuskiej. Właściciel nosi się z myślą rozpar-

celowania gruntów swoich tamże i przetrznięcie ulicy nowej, łączącej Sykstuską z Kopernikowską. Zaproponował tedy Radzie szkolnej wybór gruntu dowolnych rozmiarów i dowolnej sytuacji, a gmach sam miałby być wzniesiony od razu kosztem rządu. Oba te projekta połączone są ze znacznym nakładem początkowym, wymagają bowiem zakupu gruntu, i to po cenach dość sporych. Minister tedy i namiestnik zwrócili uwagę Rady szkolnej na trzecią jeszcze ewentualność. Skarb jest właścicielem całego obszaru próżnych gruntów przy ul. Lipowej, koło szkoły politechnicznej. W równej wysokości z budynkiem laboratorium chemicznego politechniki, mógłby tam stanąć gmach bardzo obszerny w okolicy pełnej zieleni i świeżego powietrza. Rząd, mając grunt własny, nie potrzebowałby kupować go gdzie indziej, i płacić 20—30.000 zlr. za sam grunt, jako tako odpowiedni. Byłoby rzeczą bardzo stosowną, aby i reprezentacja miejska, ze stanowiska publiczności interesowanej w rozmieszczeniu zakładów naukowych po mieście wyraziła swoje zdanie rządowi. Musiałoby to nastąpić dość spiesznie, albowiem, jak nadmieniliśmy, kontrakt z Bernardynami upływa za niespełna 2 lata, i do tego czasu budynek nowy powinien być gotów.

Pożar. Wczoraj o g. 2 $\frac{1}{2}$ po poł. oddział straży w ratuszu zaalarmowany został telefonem wiadomością o pożarze na ul. Żródlanej. Ogień powstał w realności Hammera, w małym domku, skutkiem zatlenia belki koło komina. Po przebyciu okropnej drogi przez ul. Żródlaną straż pożarna z naczelnikiem p. Praunem na czele, ogień ugasiła, rozebrawszy sufit, a nie contentując się powierzchownym gaszeniem ognia jak tego pragnął nieznający się na ratunku właściciel realności. Podziwiać należy siłę koni i nprzęży, że po takich dziurach, błocie i dolach tren pożarny w samą porę szczęśliwie przybył. Może wypadek ten zwróci uwagę na utrzymanie w lepszym stanie ulic w oddalonych dzielnicach Lwowa.

Z gorzelnictwa. W roku bieżącym wszystkie gorzelnie rozpoczęły znacznie wcześniej niż w latach poprzednich swoją kampanję. Przyczyną tego pospiechu była obawa o stan ziemniaków, które wszędzie niemal gnily.

Dar. Ksiądz Jan Hausmann, kanonik r. k. kapituły lwowskiej i radca konsystorski darował ponownie bibliotece uniwersyteckiej 112 książek treści naukowej i literackiej w językach polskim, niemieckim i łacińskim.

Pan Linkowski, jak nam donoszą z Czortkowa, ma się już lepiej, jest jednak osłabiony i potrzebuje starannej pielęgnacji. Nie wątpimy, że publiczność nasza, zawdzięczająca tyle chwil wesołych temu znakomitemu artyście, pospieszy mu z dalszą pomocą.

Wścigi. Wczoraj, na ulicy Sobieskiego, jakaś niezajoma uprosiła dziewczynę, Rozalję Terluk, stojącą przed jednym z domów, aby jej potrzywała niemowlę, sama zaś weszła wewnątrz, jakoby za interesem. Dziewczyna, wiedząc, iż to jest dom przechodni, aczkolwiek nie odmówiła przysługi, miała się wszakże na baczności i rzeczywiście kobieta owa, dostawszy się na placyk Halicki, jęła uciekać ku Wałom. Dziewczyna z drugim

torzy na taki zaszczyt nie zasługuje. Niechże więc sprawiedliwość mu wymierzy... choć zresztą... tem potem... bo go przecież jeszcze w rękę nie tymamy!... Mériadec i Fabreguette widzieli go, nie się im wymknął. Warto, żebyś się pan doświadczył, jak to było, Mériadec opowie panu całą historję.

Baron rozpoczął opowiadanie od tego, jak to raz drugi zwiedził wieżę Notre-Dame, opowiedział, jak znalazł Olesia i co się stało w torgue.

Różia i Fabreguette potwierdzili opowiadanie barona, którego Saint Briac słuchał z widocznym zajęciem, nie okazując wszakże żadnego zadowolenia.

Bo też biedny kapitan ciężkie godziny przeżył od chwili otrzymania listu pana de Pancorbo. Nie kładł się on wcale do łóżka i noc nie przyniosła mu dobrej rady. Dzień zastał go łahającym się pomiędzy gorącym pragnieniem użycia podlego zbrodniarza, a trwogą, jaką w nim wzbudziły groźby tajemniczego Hiszpana, będącego w posiadaniu jego tajemnicy.

Nie trwożył się on o siebie, ale drżał o pani de Malverne. Zaczynał przeklinać tę miłość, powstałą z wspomnień młodości. Kochali się oni wtedy, nie wznawszy sobie wzajemnej miłości, gdy zobaczyli się znowu, po ślubie Odetty, między ich złe słumiona nowym, wybuchnęła płomieniem. Długo walczyli przeciw temu niezwalzomemu pociągowi, który ich ku sobie popy-

chał, lecz nadeszła taka chwila, chwila szalu, w której zapomnieli, że Hugo de Malverne najlepszy i najufniejszy z mężów, był serdecznym przyjacielem Jakóba, nadeszła taka straszna chwila, która życie ich przemieniła w piekło, gdyż oboje czuli dobrze ciężar swojej winy... Do zerwania brakło im siły.

Saint-Briac zaczynał sam sobą gardzić i zaraz po wypadku na wieży Notre-Dame postanowił albo życie sobie odebrać, albo wyjechać z kraju na zawsze. Ale teraz, gdy wiedział, że pan de Pancorbo może zgubić panią de Malverne nie miał prawa uciekać... zniknąć z widowni, gdyż byłoby to porzucić Odettę na pastwę zemsty tego awanturnika, którego nie już powstrzymywać nie będzie, gdy on, Saint-Briac nie będzie w każdej chwili gotów do jej obrony.

Należało zatem koniecznie pozbyć się tego podobnego margrabiego. Ale jakim sposobem? Czy człowiek ten zechce się pojedynkować? I jaki powód dać do wyzwania? Oskarżyć go, znaczyło to przyspieszyć tylko katastrofę. Zresztą kapitan nie miał dowodów, że Pancorbo popełnił zbrodnię.

Po długich i strasznych rozmyśleniach, postanowił poradzić się i poinformować lepiej. Pomiędzy osobami obecnymi przy jego aresztowaniu główną uwagę zwrócił na siebie Mériadec, postanowił więc zobaczyć się z nim, zanim coś przedsięwzię. W tym celu pod pozorem dowiedzenia się o zdrowiu pani de Malverne, poszedł zapytać

śędziego śledczego o adres świadka i nie zastanawiając się dłużej przyjechał na ulicę Casette, gdzie nie spodziewał się zastać tak liczego zgromadzenia.

I żałował niemal, że przybył tu, gdyż nie wiedział jak się zachować wobec projektu Daubracca, który proponował mu przyłączenie się do spisku „trzech muszkietierów“, jak mówił Fabreguette, który to spisek zawiązywał się przeciw mordercy.

— Niestety nie mogliśmy go ująć — rzekł Mériadec kończąc opowiadanie — widzieliśmy go tylko. Sądzę wszakże, że poznałbym go wszędzie.

— Jakże on wygląda? — zapytał kapitan.

— Wysoki, barczysty, ale mimo to elegancki w ruchach. Rysy ma regularne, cerę bardzo śniadą, włosy i oczy kruczo czarne i nosi tylko wasy.

Opis ten bardzo się stosował do pana de Pancorbo i Saint-Briac uderzony tem podobieństwem zapytał, w jakim ta osoba może być wieku.

— Zdaje się być w wieku pańskim, a nawet trochę do pana podobny. Zdaleka możnaby się pomylić. Zresztą jeżeli pan chce sam osądzić, mogę pokazać szkic, który zaraz po spotkaniu się z nim zrobiłem. Nie bardzo on wykończony, gdyż widziałem tego jegomościa w przejściu zaledwie, ale da on ogólne pojęcie o jego wyglądzie.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niem z sobą pugilares Ehrenfelda na kantorze leżącym w którym znajdowało się 67 zł. w gotówce.

Sport. W Warszawie członek kolonii francuskiej, zarazem zagorzały zwolennik aeronautyki, Godefroy-tuet, podniósł myśl zawiązania w Warszawie stowarzyszenia „balonistów”. Inicjator, rozporządzający odpowiednim funduszem, udaje się do Paryża w celu zawiązania na własne ryzyko balonu, objętości 1.200 o kubicznych. Każdy z zapisujących się uczestników będzie oznaczoną kwotą pieniężną na spłatę napotrzebnego statku, w zamian za co będzie miał prawo wania balonu.

Podarunek jubileuszowy dla papieża od bawarskiego księcia regenta Luitpolda, stanowić będzie obraz ołtarza haftowany na cienkiej jak mgła materji jebanej, a przedstawiający Chrystusa na krzyżu, otoczonego zastępami aniołów. Początkowo to arcydzieło w oim rodzaju, robione w szkole hafciarskiej zakonu Mariji, według osobistych wskazań Ludwika II., oznaczone było jako ozdoba nad łóżko królewskie. W śmierci króla ksiądz regent kupił ten obraz, nad którym pracowało nieustannie sześć pań przez dwa i pół roku i postanowił ofiarować go obecnie papieżowi:

Ze szpitala. Wedle istniejących przepisów, chorzy w szpitalu na koszt Stowarzyszeń rzemieślniczych winni być przyjmowani do takowego jedynie na podstawie kwalifikacyj przez te Stowarzyszenia udzielanych. Wyjątek w tej mierze stanowią tylko wypadki nadzwyczajne, nagłej potrzeby. Ze względu, iż przepis ten często nie jest zachowywany, władza szpitalna zaczęła dyżurującym, a do szpitala przyjmującym urzędnikom, ściśle stosowanie i wykonywanie takowego.

Sprzeniewierzenie. Henryk R. w Warszawie, ożymawszy od swego pryncypała, a zarazem stryja, 400 rs. dla wniesienia do banku, z sumą powyższą ukaźnik bez wieści. Dzięki telegramom gończym, zbiegł pod Częstochową, na wsi, gdzie układał się z przemytnikami o przeprowadzenie go przez granicę. Przy R. znaleziono 5.000 rs. resztę zaś miał oddać jakiejś Mariji Fiszerównie, która wyjechała inną drogą, zapewne znajduje się już za granicą.

Ciekawy proces. W Kraju znajdujemy następujące sprawozdanie z procesu, które niezawodnie zainteresuje niejednego z naszych czytelników. W kryminalnym wydziale petersburskiego sądu okręgowego — pisze *Kraj* — rozstrzygnięta została następująca sprawa: Od początku r. 1867 znajdował się w Rosji na służbie przy kolei żelaznej pruski poddany Adolf Schreyer. W kwietniu 1882 dozorca wileńskiego domu robót ciężkich (katorżną tiumra) Laskowski doniósł miejscowej władzy, że ów Schreyer jest w rzeczywistości pruskim szlachcicem Wilhelmem von Szeliga, skazanym za udział w powstaniu 1863 roku do aresztanckich rot w Twerze (gdzie właśnie Laskowski podówczas był dozorcą) i wydalony za granicę ze wzbudzeniem na zawrót powrotu do Rosji. Ponieważ za występki powrotu winowajca na mocy 314 artykułu kodeksu karnego, oprócz więzienia, podlega wydaleniu za granicę, wskutek więc powyższego zawiadomienia rozpoczęte zostało śledztwo, które toczyło się pięć lat. W tem śledztwie na jaw występują trzy osobistości: Franciszek Schreyer, student uniwersytetu wrocławskiego, oficer pruskiej landwery i poeta (przy aktach śledztwa znajdują się wcale ładne wiersze polskie z podpisem „Krzykało”). Ów Krzykało zginął w bitwie pod Logowicami w końcu kwietnia 1863. Druga osobistość Szeliga, znajdujący się również pod zarzutem, że był w powstaniu, lecz o ile wnioskować można z urzędowych informacji, rola jego w tem powstaniu była więcej niż skromną; aresztowany w lipcu 1863 r. z powodu przedawnionego paszportu, wysłany on został do Rosji na mieszkanie wskutek rozporządzenia administracyjnego; w drodze atoli z Pskowa do Kalugi zemknął i został w Petersburgu przytrzymany. Siedział on czas jakiś przy aresztanckich rotach w Kaludze i Twerze, i we wrześniu 1867 r. otrzymał pozwolenie wyjechania za granicę, nie w zwyczajnym dla przestępców porządku, lecz kosztem własnym. Trzecią osobistością jest urzędnik kolejowy Adolf Schreyer, przez lat 20 zamieszkały w Rosji, mający zupełnie legalny paszport, zapisany w 1865 r. w „Seelenliste” w Miłostawiu i prócz tego posiadający poświadczenie, że od roku 1863 do 1868 należał do administracji dóbr hr. Mielżyńskiego pod Miłostawiem. Zdawałoby się, że wobec takich dokumentów, dowodzących tożsamości osoby Adolfa Schreyera, wypadło najpierw sprawdzić wiarygodność tych dokumentów, ale właśnie tego nie uczyniono. Na samym początku dochodzenia Schreyer, składając swoje dokumenty, dołączył dyplom uniwersytecki i świadectwo służbowe Franc. Schreyera „Krzykały”, które dostały się w jego ręce jeszcze za czasów pobytu w Miłostawiu, gdzie

te papiery były zostawione przez właściciela ich i później oddane Adolfowi z racji podobieństwa nazwisk. Dochodzenie najoczywiej udowodniło nieprawność posiadania tych papierów, i prokurator na posiedzeniu petersburskiego sądu okręgowego w d. 14. października domagał się zastosowania do niego wzmiankowanego wyżej 314 art., dowodząc, że ponieważ oskarżony nie jest Franciszkiem Schreyerem, a zatem jest on Szeliga, co też potwierdza obok Laskowskiego także i świadek Hofman, który razem z Szeligą siedział w rotach aresztanckich. Naznaczony z ramienia sądu obrońca, adwokat przysięgły Połujański, grupując na podstawie aktów śledczych działalność owych osobistości, dowodził, że nawet do prawdziwego Szeligi, jako nieosądnego przez żaden sąd, art. 314 się nie stosuje; nadto iż autentyczność Adolfa Schreyera i jego pobyt w Poznaniu w latach 1863—1867 udowodnione są dokumentalnie, że wiarygodność tych dokumentów niezachwiana, a zatem oskarżony nie mógł być tym Szeligą, który w tychże latach był więziony w Twerze.

Co zaś do opinii świadków, to ona opiera się jedynie na podobieństwie do osoby, którą panowie ci po raz ostatni przed piętnastu laty widzieli, z kąd oczywiście wypada, że taka opinia w obec aktów udowadniającego stan oskarżonego nie może być dostateczną dla uznania jego winy. Sąd okręgowy wydał wyrok orzekający, że Adolf Schreyer jest Wilhelmem Szeligą, uwolnił oskarżonego od więzienia, na zasadzie manifestu koronacyjnego, lecz skazał go na wydalenie za granicę. Oskarżony ma apelować do izby sądowej.

Teatr, literatura i sztuka.

Wieczorek Mozartowski. Wydział „Lutni” zawiadania swych czynnych członków, iż pierwszy wieczorek muzyczny odbędzie się dziś jako w dzień imienin dyrygenta p. Stanisława Cetwińskiego w lokalu „Lutni”. Wieczorek ten urządzony staraniem p. Niewiadomskiego składa się będzie wyłącznie z wyjątków z „Don Juana” Mozarta, którego stuletni jubileusz w tym roku przypada. W produkcji wezmą udział panie: Pawlikówna, Porthówna, Silbersteinówna i Rawska i pp. Cetwiński, Teodor Borkowski, Sławiczek i Toth. Program składa się z dwóch aryj duetu, tercetu i kwartetu. Początek o godz. 7. wieczorem.

P. Adam Kaczurba, który jako wydawca wyborowych dzieł naszej literatury położył prawdziwe zasługi, wydał obecnie wszystkie utwory znakomitego naszego humorysty Augusta Wilkońskiego, nieodżałowanego „chirurga filozofji”, w dwóch sporych tomach na dobrym papierze, czytelnym drukiem i w pięknej oprawie z płócienną. Cena niska, bo tylko 2 złr. 50 ct. powinno zachęcić publiczność. Z odezwy p. Kaczurby, dołączonej do tego wydawnictwa, podajemy ustęp następujący, który bardzo dobrze charakteryzuje większość naszej publiczności:

U wielu Polaków w Galicji spotkać można nietylko meble, zegary i oleodruki wiedeńskie, ale nawet książki i czasopisma ilustrowane niemieckie. Tłumaczą się oni tem, iż polskie książki drogie. Otóż oświadczamy im, iż celem i staraniem naszym, dostarczyć im książek znakomitych autorów polskich tak tanio, jak niemieckie, pomimo iż Niemcy drukują po sto tysięcy egzemplarzy, my zaledwie po kilka. — Jednakże prawda i to, że w Niemczech nieraz i wieśniacy nawet posiadają własny zbiorek dzieł znakomitych pisarzy, u nas zaś niejedyn z pretensją do wysokiej inteligencji boi się książki jak zarazy, a jeszcze bardziej tego, co go namawia do kupienia takowej. Chętnie on zapłaci kilka buteleczek nawet — byle nie za książki. Umie atoli rozprawiać o tem, iż Niemcy daleko wyżej od nas stoją w cywilizacji. Otóż dopóki sił i zasobów starczy, walczycy będziemy tak z apatją, jakoteż i z książkami i pismami niemieckimi.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Wiedeń 12. listopada. Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie komisji budżetowej delegacji austriackiej odwołano nagle, ponieważ minister wojny zasłał ze znużenia wskutek ostatnich rozpraw w delegacji węgierskiej.

Wiedeń 12. listopada. Dowiaduję się, że wczoraj liczne grono członków delegacyi wspólnych miało poufną 3 godzinną naradę co do karabinu Krnki. W sferach wojskowych krąży wieści, że *minister wojny ma się podać do dymisji*.

Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej po dłuższej rozprawie uchwalono budżet bośniacki bez zmiany.

Wiedeń 12. listopada. Prof. dr. Schnitzler miał dzisiaj odczyt na wszechnicy, w którym usprawie-

dliwiał w zupełności metodę dra Mackenziego co do leczenia choroby Fryderyka Wilhelma.

Berlin 12. listop. Na konsylium w San Remo wynika różnica zdań między lekarzami. Dr. Krause z Berlina bronil zapatrywań Mackenziego, iż operacja z zewnątrz jest niepotrzebna; dr. Schroeter z Wiednia, doradzał gruntowną operację. Opuścił on San Remo wczoraj. Małżonka cesarzewicza (córka królowej angielskiej) sprzeciwiała się operacji.

Paryż 12. listopada. Senatorowie i deputowani z lewicy odbyli poufną konferencję, na której zastanawiali się nad ewentualną kandydaturą na prezydenta republiki, stanowisko bowiem Grevy'ego nie da się już podtrzymać. (Patrz powyżej artykuł: „Sprawa Wilsona w parlamencie”).

Figaro proponuje na prezydenta Flourensa.

San Remo 12. listopada. Następca tronu wyjeżdżał wczoraj. Polepszenie trwa dalej, pobyt tutaj przedłużono. Wszyscy lekarze z wyjątkiem Mackenzie'go i Krausego odjechali.

Londyn 12. listopada. Podług wiadomości z Shangaj nastąpił wylew rzeki Yrangho, w skutek czego 9.000 osób utonęło.

Wiedeń 12. listopada. Kursa na giełdzie co-
kolwiek lepsze. Akcje kredytowe 276.30.

Berlin 12. listopada. *Nationalzeitung* konstatuje smutny rezultat konsultacyi lekarskiej. Rak rośnie, i dlatego wszelka operacja byłaby daremną. We wtorek oczekują tu Bismarka.

San Remo 12. listopada. Książę Wilhelm (syn chorego) odjechał dziś do Berlina.

Petersburg 12. listopada. *Na wszechnicy tu-
tejszej wybuchły dziś znaczne rozruchy* pomiędzy młodzieżą.

Z izby sądowej.

Paryż 10. listopada. (*Proces Caffarella i to-
warzyszcy*). Listy Boulanger'a do pni Limouzin opiewają: 1. „Z informacji zasiągniętych o p. Marie, za którym się pani wstawiasz, okazuje się, że nie może być zamianowanym oficerem rezerwowym. Powinien wnieść prawidłowe podanie, które będzie zbadane. Proszę przyjąć wyraz szacunku i pozdrowienia. (Podpis). Jenerał Boulanger. — 2) „Sierżant-Major Droulin, którym się interesujesz, zostanie bezzwłocznie zamianowany. Awans jego został o kilka dni wstrzymany z powodu pewnych wykroczeń wskazanych mi przez jego pułkownika. Sądzę, że żałuje tego. Z szacunkiem (podp.) Jenerał Boulanger.“ 3) „Pani! jestem niepokieszony, nie mogę jednak pani żadnego dnia oznaczyć, jestem pracą zarzucony i dlatego nikogo nie mogłem przyjąć. Proszę wyrazić pani de Boissy mój żal, z powodu, że nie mogłem jej przed odjazdem swym przyjąć. (Podp.) Jen. Boulanger.

Z rozprawy pokazuje się, że radykał Delattre, przyjaciel od serca małżonki pani Limouzin, starał się ją pozyskać dla Wilsona. Obrońcy usiłują nadać sprawie pozór taki, jakby Wilsona istotnie ścisłszy z panią Limouzin łączyły stosunki.

Dzisiaj mówili obrońcy.

Pierwszy zabrał głos obrońca pani Limouzin p. Alies. Zarzut zrobiony jego klientce, pokrewnej jenerałowi Kleberowi, że miała zdradzić plany wojskowe, nazywa infamią. Pośrednictwo w uzyskaniu orderów, nie karygodnego nie przedstawia. Policja zrobiła rewizję w bardzo nieszczęsny sposób. Po zwróceniu całej paki listów, pani Limouzin zawołała: „Brakują mi listy!“ Obrońca twierdzi, że i niektóre listy Thibaudina brakują.

Przewodniczący: Tak, to prawda. (wielki niepokój). Przewodniczący zawiadania jednak po chwili, że listy te znajdują się pomiędzy innymi aktami. Obrońca odczytuje następnie listy Thibaudina, wskazujące, w jakim ścisłym stosunku został jenerał z panią Limouzin.

W obu listach jest mowa o odwiedzinach wzajemnych, sympatji, o mile spędzonych razem chwilach i tym podobnych gruchaniach. Listy podpisane są przez Thibaudina. Inny list Boulanger'a do pani Limouzin opiewa: „Otrzymałem list, jakim pani zaszczylić mnie raczyła“. Proszę przyjąć moje najgorętsze dzięki za wyrażone uczucia i życzenia, jakoteż zapewnienie o mojej pełnej szacunku sympatji. Zanotuję sobie polecane przez panią p. Brunswicka i mam nadzieję go uwzględnić w stosownej chwili. Nie zapomniałem również o p. Marie, którego podanie jest przedmiotem pomyślnego badania. Nie zaniedbam o re-

zultacie panią zawiadomić. (Podp.) General Boulanger. Obrońca dodał, że pani Limouzin otrzymała 7—8000 podań o ordery. „Czy może trafia nas zarzut, mówi obrońca, żeśmy nie zawezwali tu generałów Thibaudina i Boulanger? Mielśmy może zwabić tu 50.000 Paryżanów i wywołać przed pałacem sprawiedliwości takie sceny, jak na dworcu kolei lądunskiej? Obrońca żąda uwolnienia swojej klientki. Prokurator w replice ścięra się gwałtownie z obrońcą, do czego daje powód pomówienie obrony o używanie jej dla swojej reklamy.

Obrońca gen. Caffarella, p. Demange zaznacza, że klient jego jest przyjacielem Boulanger. Minister wojny Ferron wydobyl tę sprawę dla zdyskredytowania Boulanger. Obrońca przerywa swoją mowę z powodu zawiadomienia, że generalny prokurator zarządził śledztwo za zaginionymi listami (obacz artykuł nasz pt.: „Sprawa Wilsona w parlamencie“). Obrońcy żądają rozłączenia sprawy Caffarella od Andlana, na co trybunał się zgadza.

Jak czytelnikom naszym z telegramów już wiadomo, Caffarel i pani Limouzin zostali uwolnieni.

Wiadomości polityczne.

Lwów 12. listopada. Ponieważ dzisiaj wyszedł patent cesarski, zwolujący wszystkie sejmy na dzień 24. bm., więc pozostaje tylko staranie, aby sesja sejmowa mogła potrwać przez większą część stycznia, inaczej ze wszystkich pięknych a ważnych projektów do ustaw w naszym sejmie, nic nie będzie.

Skład sejmu tylko o tyle się zmienił, że w miejsce zmarłych przybyło czterech nowych posłów: Uderski, Rogojski, Rosenstock i Leon Sapieha. Ani jeden z nich nie należy do konserwatystów. Uniwersytet krakowski będzie reprezentowany przez księdza Spiessa, a lwowski przez dra Euzejusza Czerkawskiego, będącego postem z m. Lwowa.

Rząd zamierza wnieść w bieżącej sesji sejmowej projekt do ustawy normującej stosunki zdrowotne w gminach naszego kraju, jak niemniej projekt zmiany ustawy gminnej co do postanowień o opodatkowaniu gminem.

Równocześnie ze sejmami w Przedlitawji zbierze się sejm węgierski.

Wiedeń 12. listopada. Komisja budżetowa delegacji austriackiej uchwaliła jednogłośnie etat ministerstwa spraw zagranicznych. — Przy następnej rozprawie nad etatem ministerstwa marynarki wniósł deleg. Hausner o wypuszczenie ze sprawozdania tego ustępu, w którym wyrażone jest daleko idące dla rządu zwrócenie uwagi na tegoroczne położenie finansowe. Na to minister spraw zagranicznych podnosi, że naczelny szef marynarki państwowej zamierza przedewszystkiem przy reorganizacji materiału flotowego trzymać się celów defenzywnych w kierunku floty torpedowej, i zaznacza, że byłoby niewłaściwym, z przyjaznych stosunków monarchji do Włoch, o których często w delegacjach wspominał, i które właśnie w ostatnim czasie stały się je-

szcze ściślejszemi i wyraźniejszymi — wnosić, jakoby marynarka wojenna monarchji nie potrzebowała być tak samo w pogotowiu jak kiedyindziej.

W rozprawie szczegółowej uchwalono bez zmian „ordinarjum i extraordinarjum“ budżetu marynarki. W ciągu rozprawy zapytywał del. Hausner przy pozycei: Krzyżownik „Ramon“ w miejsce okrętu „Kaiser“, czy preliminowana kwota ogólna zapotrzebowania dwóch milionów wystarczy, na co wiceadmiral bar. Sterneck dał stosowne wyjaśnienia, wykazując, że na budowę okrętów torpedowych „Panther“ i „Leopard“ nie wydano całej preliminowanej sumy. Tak samo będzie z budową okrętu torpedowego „Tiger“.

Berlin 12. listopada. Przybycie cara zapowiedzianem jest oficjalnie na 18. bm. Minister Giers i ks. Bismark będą obecni.

San Remo 12. listopada. Syn następcy tronu, książę Wilhelm, odjechał do Berlina, również doktorzy Schmidt i Schrötter; ten ostatni napowrót do Wiednia. Pozostał Mackenzie przy pacjencie. Projektowany powrót cesarzowicza do Berlina został tymczasowo odłożony. Dr. Schrötter miał wyraźnie oświadczyć, że narodził się *cancrioidem* (wytworem rakowym).

Paryż 11. listopada. *Temps* konstatuje zgodność czterech mocarstw przeciw polityce rosyjskiej w Bułgarii i przypuszcza, że Turcja musi uleść ich naciskowi. Jest to rzecz bardzo ważna dla całego świata. Ładnie to jest iść we czwórkę i nie bać się jednego, ale nie jest rozsądnie naruszać takie mocarstwo jak Rosja w jej powadze i tradycyjnych (?) interesach. Mocarstwo, które umie czekać, ma całą przyszłość za sobą.

Steyr 11. listopada. Tutejsza fabryka broni zamierza natychmiast po ostatecznem załatwieniu w delegacjach kwestji kalibru karabinów powiększyć liczbę robotników ze 4000 na 7000. Wyrabianie karabinów 11-milimetrowego kalibru, z których dotychczas dostarczono arsenałowi wiedeńskiemu 30.000 sztuk, zostało wstrzymanem.

Petersburg 11. listopada. Krążą pogłoski o ustąpieniu ministra oświaty Deljanowa. Opozycja przeciw ograniczeniom szkolnictwa rosyjskiego trwa ciągle nawet w najwyższych sferach administracji. Szczególnie memorał Drentelna w tej kwestji miał zachwiać stanowisko ministra. Następcą Deljanowa ma być kurator przybaltyckiego okręgu naukowego Kapustin.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 12. listopada 1887.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6:25—6:80	6:10—6:75	6:00—6:70	6:40—7:10
Zyto	4:30—4:90	4:20—4:80	4:00—4:70	4:50—5:10
Jęczmień	3:75—6:50	3:65—6:50	3:50—6—	4:00—6:50
Owies	4:00—4:40	3:80—4:30	3:70—4:25	4:10—4:65
Groch	5:00—8:50	4:90—8—	4:90—8—	5:25—8:50
Wyka	4—4:60	4—4:50	3:80—4:35	4:10—4:95
Rzepak	9:50—10:50	9—9:50	9—9:50	9—10—
Lnianka				
Koniczna czerw.	36—45	30—42	30—40	35—45
Koniczna biała	38—50	35—45	35—50	35—50
Tymotka	16—26	15—25	15—25	18—26

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. listopada 1887.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	280 50	284 —
Banku anglo-austriackiego	107 75	110 25
„ Unibanku	206 75	210 —
„ kolei Karola Ludwika	208 50	211 —
„ kolei północnej	255 —	255 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 60	84 —
„ kolei państwowej	221 40	221 30
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	217 50	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 50	160 75
Losy komunalne wiedeńskie	129 75	130 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 75	104 —
Galicyskie obligacje indenizacyjne	123 —	123 —
Losy regulacji Cisy	217 50	219 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	88 —	99 —
Renta węgierska złota 4 proc.	95 20	97 50
Akcje Bankvereinu	88 —	89 25
Rosyjski rubel papierowy	110 75	111 35
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	276 30	273 25
Akcje kolei Karola Ludwika	209 25	208 50
Akcje kolei południowej	84 —	83 —
Napoleondory	9:36.50	9:36.50

Berlin, dnia 11. listopada 1887.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Rosyjski rubel papierowy	179 —	177 85
Akcje austriackie kredytowe	447 —	450 50
Akcje kolei Karola Ludwika	161 70	162 40
Austriackie banknoty	137 —	137 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	52 —	53 70
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Wszystko za 100 kilo netto bez worka
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zlr. 20 do 45
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 23-10
Chmiel i jęczmień w pięknym gatunku poszły
Usposobienie spokojne.

Nafta. Wiedeń 12. listopada: —
Brema: loco — do —; Hamburg: —
do —; na listopad 6.70, na listopad 6.80
pja na listopad 16.25 do —; Nowy Jork
Filadelfia 6.7/8.

Nadesłane

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. med. **Janowi Wiczkowskiemu**, który jedyną i miętą i troskliwą opieką lekarską moją żonę z bardzo ciężkiej a niebezpiecznej choroby, któremu przeto mam zawdzięczyć moimi córkami życie i zdrowie mej matki nie mogąc inaczej odwdziżyć się z głębi serca pochodzące publiczne podziękowanie.

Antoni Wołoszynowski
buchalter.

Podziękowanie.

Za tak żywy współdziałanie w smutnym pogrzebowym naszego ukochanego syna Janusza Przewielebnemu ks. **Odelgiewiczowi** i innym, jak również wszystkim tym, którzy z cenością starali się nam okazać współczucie naszej bolesnej a niczem nie powetowanej decyznie „Bog zapłać“. **Jan i Leokadja Szumowski**

Z raca się uwagę naszych czytelników na dzisiejszym numerze „Wyskok na członki“ ap. Anna manna w Klosterneuburgu. Cudowna siła lecznicza dka jest dobrodziejstwem dla cierpiących, którego taności przystępnym jest nawet dla niezamożnych.

Wszelkie nauki lekarskie

Dr. L. St. Koszowski

były asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego i powszechnego w Krakowie ordynuje wenerycznych i skórnych we Lwowie, ul. Batorego nr. 17 od 10-12

Wszelkie losy rządowe i prywatne

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor się b. Zlecenia z prowincji wykonują się b. cznie bez doliczenia prowizji.

Lwów, z Izby handlowej

12. listopada 1887.

	placa	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	208 —	211 —
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	216 —	219 50
Banku h. potocznej galicyjskiej po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 40	101 50
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	95 —	96 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 25
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	51 —	54 —
Gal. „ „ 2 i pół proc.	45 —	48 —
Oblięgi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 75	104 75
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 30	10
Półimperial	10 25	10 35
Łubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Łubel rosyjski papierowy	1 09	1 11
.00 marek niemieckich	61 60	62 20

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

	Pociąg pospieszany	Pociąg osobowy
Do Lwowa przychodzą:		
Z Krakowa	5:50	9:27
Z Podwołoczysk	10:24	3:05
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10:10	2:28
Z Czerniowiec	10:03	3:35
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa		4:35
Z Chyrowa, Stryja		8:50
Z Ławoczego, Chyrowa		1:35
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		
Z Bełzca		
Ze Lwowa odchodzą do:		
Krakowa	10:44	4:10
Podwołoczysk	6:10	10:25
Podwołoczysk z Podzam.	6:22	10:55
Czerniowiec	6:20	11:47
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		8:04
Stryja, Chyrowa		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławoczego		6:30
Bełzca		
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9:34	6:35
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	6:36	9:35

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi literami porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano.
* W poniedziałek, wtorek i piątek.

Zamknięcie

Odnosię
ia o zamknię
odajemy opis
ia urzędowej
Z końcem
tnictwo niższ
oty parowe
erial-Continer
lzone, że da
nieczeństwu
lowem skonst
szkodzenia ko
sprawozdania
to dyrekcji to
żeby po dzień
ne naprawila,
przeciwym r
ruch fabryki.
Zamiast
lecenia, towar
nika br. wnio
nego terminu,
zruczona Zara
parowych, by
o ile dyrekc
by o tem z
dnia 4. listop
dzo poważnym
przedsięwzięci
zarządzono re
Dnia 8. listop
wną i sumien
nie są zdolne
wie swoich
ruch fabryki
bliczne i zaw
stwa gazoweg
powanie kom
rozpocząć dal
odnowieniu k
Dyrekcja
oparte na d
wanie tego p

Szmił, E

Gospodarz roln
łowica jego, p
wyznawców ta
córka ich Este
młodzieńskim k
w prawowier
wzrokiem spo
pełne prawo
ciężkich dni sz
zakonu, mógł
gdy skończyła
dziewczę, zac
glądził sobie d
i — czekał,
wność posiada
wierną. Tym
sława o jego
świecie, bo c
stanowisku c
młodzian 31-l
wdzięki plei p
talmudu. Gła
serc niewieści
sposobności, a
mówi — był
jak kot, a wie
choćby kamier
Estery i rozpo
rzewnych i sm
gniewów i lez
Szmił ze swe
był za stronę,
wizorjum prze
romans dwojg
ale powiernicz
dramatyczną
Katz, a Ruch
niewiasta —
wstawiając się
Dawidowi. Ale
stys — jak wie
żdy „goj“.

Zamknięcie wiedeńskiej opery nadwornej.

Odnosnie do naszego telegraficznego doniesienia o zamknięciu nadwornej opery we Wiedniu odajemy opis całego zajścia wedle przedstawienia urzędowej *Wien. Ztg.*

Z końcem września b. r. otrzymało namiestnictwo niższo-austriackie doniesienie, że niektóre kotły parowe, używane w centralnej stacji „Imperial-Continental Gas-Association“ są tak uszkodzone, że dalsze ich używanie zagroziłoby bezpieczeństwu publicznemu. Gdy przy badaniu urzędowym skonstatowano istotnie niebezpieczne uszkodzenia kotłów, namiestnictwo na podstawie sprawozdania delegowanej komisji wystosowało do dyrekcji towarzystwa gazowego polecenie, ażeby po dzień 10. listopada albo kotły uszkodzone naprawiła, albo nowymi zastąpiła, gdyż w przeciwnym razie zostanie zastąpionym dalszy ruch fabryki.

Zamiast więc zastosować się do danego polecenia, towarzystwo gazowe w dniu 29. października br. wniosło prośbę o przedłużenie wyznaczonego terminu, która to prośba została jednak odrzucona. Zarazem polecono ck. komisji dla kotłów parowych, by w dniu 11. listopada zbadala, czy i ile dyrekcja wykonała polecenie namiestnictwa i by o tem zdała sprawę. Gdy jednak ta komisja dnia 4. listopada br. oznajmiła, że z powodu bardzo poważnych obaw, należałoby badanie kotłów przedsięwziąć przed dniem 11. listopada, przeto zarządzone rewizję kotłów już dnia 6. listopada. Dnia 8. listopada przedsięwzięła komisja gruntowną i sumienną rewizję i skonstatowała, że kotły nie są zdolne do dalszego używania, na podstawie swoich przepisów służbowych, zasystowała ruch fabryki ze względu na bezpieczeństwo publiczne i zawiadomiła o tem dyrekcję towarzystwa gazowego. Namiestnictwo zatwierdziło postępowanie komisji i oświadczyło, że fabryka może rozpocząć dalsze czynności dopiero po całkowitem odnowieniu kotłów.

Dyrekcja gazowego towarzystwa zapowiada oparte na dokumentach i udowodnione sprostowanie tego przedstawienia stanu rzeczy.

Rozmaitości.

Szmil, Estera i Dawid, historia romantyczna.

Gospodarz rolny w Michaleczu, Motio Gottesmann i polowica jego, pani Chane Gittel, należą do fanatycznych wyznawców talmudu i, czując obyczaje husytów, gdy córka ich Estera liczyła lat pięć, zaręczyli ją z równie młodzieńkim kawalerem p. Szmilem Löbel. Rósl Szmil w prawowiernych zasadach chusytyzmu i łakomym w wzrokiem spoglądał na skromną Esterkę, którą miał pełne prawo uważać za przyszłą towarzyszkę i osłodę ciężkich dni szabasowych. Wedle praktyki chusyckiego zakonu, mógł Szmil pojąć Esterę za żonę już w chwili, gdy skończyła lat 12, ale Szmil patrzył jeno na piękne dziewczę, zachwycał się jej czysto semickim typem, gładził sobie długie, kręcone pejsy, młaskał radośnie i — czekał, aż rokoszny kwiat lepiej dojrzeje. Pewność posiadania uczyniła go leniwym; Estera była mu wierna. Tymczasem kwiat dojrzał do lat szesnastu, a sława o jego blasku rozeszła się szeroko i daleko po świecie, bo doszła aż do — Werenczanki, gdzie na stanowisku ekonoma króluje niejaki p. Dawid Ehrlich, młodzian 31-letni. Jest to kawaler wielce nadobny i na wdzięki plei pięknej więcej wrażliwy, niż na przepisy talmudu. Gładki więc p. Dawid — jak na zdobywcę sere niewieścich przystało — skorzystał z najbliższej sposobności, aby ujrzał piękną Esterę. Ujrzał i — jak mówi — był „wie tojdgeschlugen“: zakochał się — jak kot, a wiadomo, że kocie lamenty muszą wzruszyć choćby kamienne serce. Wzruszył też p. Dawid serce Esterę i rozpoczął się cały poemat miłości, pelen scen rzewnych i śmiesznych, smutków, zaklęć, przysięg i gniewów i łez i śmiechu, ot, jak to zwykle w miłości. Szmil ze swemi prawami do ręki Esterki uważanym był za stronę, która ponosi szkodę przedawnienia; pro wizorium przemawiało na stronę Dawida. Niedobry jest romans dwojga, jeżeli grać ma w nim rolę powiernik, ale powiernicza jest dopuszczalna. Więc młoda para dramatyczną sytuację swoją odkryła niejkiej Ruchli Katz, a Ruchla Katz — jak to zwyczajnie gadatliwa niewiasta — wytoczyła sprawę przed rodziców Esterę, wstawiając się, aby zaniechali Szmila, a oddali córkę Dawidowi. Ale ani Motio, ani Chane Gittel nie chcieli słyszeć o wydaniu chusyckiej dziewczycy za Dawida, który — jak wieść niesie — jada wieprzowinę, jak każdy „goj“.

Od tej strasznej chwili romans Estery i Dawida wstąpił w okres wzajemnej rozpaczy; w dramacie rozpoczął się akt czwarty... Przeciwności zagrzewają do czynu. Dawid postanowił jednym heroicznym krokiem zwyciężyć upór rodziców ukochanej. Pewnego więc dnia przybył do Czerniowic i zaważwał Esterę, aby również tutaj przyjechała. Bohaterska para, zachowując ściśle incognito, wyruszyła ztąd natychmiast do Śniatyna. Tam wyszukał Dawid dostojnika izraelskiego, który ma moc udzielania ślubów małżeńskich według żydowskiego rytuału i skłonił go do natychmiastowego dania im ślubu. Było to dziełem jednej doby, po czym małżonkowie uznali za stosowne, powrócić do Czerniowic, a ztąd — przyszedłszy do przekonania, że nie mają właściwie już co razem robić — rozjechali się do domów. Estera powróciła do rodziców, ale — jak mówi poeta — była już „i bielsza i bledsza i jaskółeczek utraciła zwinność i zadumała ją całą — niewinność“... Nie uszło to wzroku troskliwych rodziców; wzięto Esterkę na indagację i wydało się, że jest ona — mężatka.

Co było dalej — nie wiemy szczegółowo, ale po krótkim czasie c. k. prokuratorja państwa w Czerniowicach otrzymała od Motia Gottesmanna doniesienie, że Dawid Ehrlich z Werenczanki uwiódł jego szesnastoletnią córkę Esterę, że zawarł z nią ślub bez wiedzy i pozwolenia rodziców, że więc dopuścił się zbrodni z §. 96. ustawy karnej i że powinien być srodze ukaranym.

Prokuratorja wdrożyła śledztwo i wypracowała akt oskarżenia, który odczytano przy rozprawie, odbytej 5go b. m. w tutejszym sądzie krajowym karnym, pod przewodnictwem rady Stabińskiego. Z powodu niejawienia się Estery i jej matki rozprawę odroczone i dopiero przy następnej dowiemy się epilogu romantycznej historii. Jakkolwiek bądź jednak epilog ów wypadnie, ten jeden sens moralny jest już dzisiaj widocznym, że od zaręczyn do ślubu nie należy nigdy zwlekać nazbyt długo, bo w międzyczasie może się łatwo trafić jakiś — Dawid... Podobno flegmatyczny Szmil kupił sobie fujarkę i w dzień szabasowy wygrywa po calych wieczorach piękną arję: „La donnae mobile“... (Czerniowiecka *Gazeta Polska*).

Dzienniki amerykańskie donoszą o wielkim powodzeniu p. Gustawa Lewity, warszawianina. Dawł on koncert w Buenos Ayres, na którym grał Chopina, Brahmsa i Rubinsteina. *Sud America* wyraża się, że od epoki Gotschalka nikt nie wywołał takiego wrażenia, zaś *Nation* nadmienią, że oklaski nie miały końca.

Encyklopedia czeska. Jan Otto w Pradze podaje do wiadomości, że wkrótce wyda zbiór użytecznych wiadomości dla swoich rodaków, ze szczególnem uwzględnieniem słowiańszczyzny. Literatura i historia polska opracowane być mają w Warszawie i w Krakowie, przez uproszonych na cel ten specjalistów.

Smutny wypadek, jaki spotkał znakomitego malarza francuskiego Meissonnier'a, o czem donosiliśmy, zaskoczył go wśród pracy. Artysta zajęty był wykończaniem akwareli i obrazu olejnego, przedstawiających sceny z wojen Napoleona I-go, a obstalowanych przez dwóch lordów angielskich. Paraliż dużego palca u prawej ręki nastąpił nagle, niespodziewanie; trudno orzec dzisiaj, czy władza w palec powróci, lub czy artysta zdola się przyzwyczaić do trzymania pędzla pozostałymi czterema palcami. Tymczasem sparaliżowany palec jest zupełnie bezwładny i sztywny. Sztuka francuska poniosłaby niepowetowaną stratę, gdyby Meissonnier nie mógł już do swego pędzla powrócić.

Najmłodszy widz teatralny. Podczas przedstawienia sztuki „*Dessous d'une grande ville*“ w teatrze *Princess* w Londynie, kobieta jakaś w loży trzeciego piętra wzruszyła się do tego stopnia sceną, w której zdrajca Jem Farren usiłuje utopić bohaterkę sztuki, że na miejscu dała życie zdrowemu chłopcu. Dyrektor teatru M. Kelly i aktorka panna Hawthorne, dowiedziawszy się o wypadku, ofiarowali się trzymać do chrztu tego najmłodszego w teatrze widza, jakkolwiek nie zapłacił za wejście.

Nową modę obchodzenia dnia Zadusznego wynaleziono w Paryżu, w „świecie nudów“. Baronowa d'Argusson, której mąż umarł przed 25-ciu laty, znana z ekscentryczności, rozesłała w ubiegłym tygodniu kilkaset zapraszających listów następującej treści: „W dniu zadusznym przyjmować będę wizyty kondolencyjne od 11-jej rano do 6-jej wieczorem na grobie mego męża. Uwzględniając ostre powietrze, rozporządziłam, aby tym, którzy mnie odwiedzinami zaszczyca, podawano nieustannie gorącą herbatę i różne napoje.“ Duchowieństwo, dowiedziawszy się o tym projekcie, zaprotestowało przeciw urządzaniu podobnych przyjęć na cmentarzu. Komisja cmentarna wszakże orzekła, iż kupionym grobem właściciel może tak dobrze dysponować, jak każdą inną posiadłością ziemską.

Wesele Canovas'a del Castillo, bylego hiszpańskiego prezesa ministrów z panną de Osma, odbyło się z wielką uroczystością w Madrycie w dniu 6-ym b. m. Królowa-regentka obecna była na ceremonji ślubu. Ubiegłej niedzieli u rodziców panny młodej miało miejsce świetne przyjęcie, na które zaproszona została śmietanka towarzystwa madryckiego, głównie w celu oglądania kosztownych podarunków ślubnych. Senor Canovas ofiarował przyszłej żonie swojej trzy tualety, a między niemi i suknię ślubną z białego aksamitu, przybraną cennymi koronkami, kwiatem pomarańczowym i prawdziwemi perłami, nadto trzy koronkowe chustki do nosa, trzy wspaniałe wachlarze i grzebień sztykretowy wysadzany brylantami. Królowa przysłała pannie młodej swój portret w złotej ramie wysadzonej drogiemi kamieniami, oraz bransoletkę z szafirów i brylantów. Ogółem otrzymała senorita de Osma przeszło tysiąc podarunków, przedstawiających wartość 60,000 funtów.

Niewdzięczny małżonek. Baronet Artur Fanton posiadający w Walii nader obszerne włości, ożenił się w r. 1865-ym z urodziwą i bogatą panną, siostrzenicą sławnego ministra Brougham. W pierwszym roku małżeństwa, Fanton upadł tak nieszczęśliwie na polowaniu, że fuja wystrzeliła i baronet zraniony utracił zupełnie wzrok, i od owego czasu żył z żoną swoją zdala od świata i ludzi. Przed kilku tygodniami, ulegając namowom przyjaciela, p. Fanton zdecydował się zasięgnąć rady okulisty, który oświadczył, iż operacja jest możliwą. Jakoż po dokonaniu takowej p. Fanton wzrok odzyskał i w ubiegłym tygodniu, mimo wszelkich perswazj znajomych i krewnych podał skargę o rozwód z żoną, która przez lat dwadzieścia pielęgnowała go z poświęceniem, a to z powodu, iż jak twierdzi przekonał się, że piękna niegdyś pani Fanton już przekwitła i jak na jego gust nie jest dosyć urodziwa.

Gorsetowi damskiemu w jego dzisiejszej postaci wypowiedziana została w Paryżu stanowczo walka. Fabrykowane obecnie gorsety są miękkie i nie pozwalają na zbytne, a tak szkodliwe zdrowiu ściskanie się. Dr. Decaisne umieszcza w *Figarze* artykuł przeciw sztucznym pięknym figurkom, w którym między innymi pisze: „Widziałem w Rzymie Wenus kapitoliańską, we Florencji Wenus medycyjską, a w Paryżu podziwiałem podobnie, jak świat cały, Wenus z Milo, ten klejnot naszego muzeum starożytności. Zdumiewajacem jest, że żaden z tych mistrzowskich posągów, przedstawiających wieczny ideał piękności kobiecej, żadna z tych boskich marmurowych postaci, nie ma wcięcia w pasie!“

Położenie miasta Zug staje się coraz bardziej niepokojącym. Przedsięwzięte w różnych punktach roboty świdrowe, nie wydały bynajmniej pomyślnego rezultatu; wszędzie prawie napotkano pokłady szlamu i błota, tak że należy się spodziewać w niedalekiej przyszłości ponownego obsuwania się gruntu. Władze zabroniły powtórnie mieszkania w odrestaurowanych lokalach. Szkody zrzadzone przez zapadnięcie się wybrzeża jeziora w dniu 5. lipca b. r. oszacowane teraz zostały na 710.097 fr.

Cenzura paryzka zdjęła kłatwę z „*Germinala*“ Zoli w przeróbce scenicznej Busnach'a w skutek zmian, jakie Zolla w sztuce dokonał. Kilka socjalistycznych przemów, oraz scena, w której żandarmi strzelają do górników, zostało opuszczonych i sztuka będzie przedstawiona na początku roku przyszłego w teatrze paryskim Eden.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1887.

Hotel Francuski. H. Kieszkowski z Krakowa, L. Redlich z Berna, H. Feiler ze Schwechatu, R. Noel z Komarna, J. Krétschmer z Berlina, L. Brühl z Berlina, J. Wróblewski z Radziwillowa, J. Weil z Wiednia, J. Pick z Berna, L. Schwartz z Polany

Hotel Żorża. C. hr. Lasocki z Dębniaka, K. Ozog z Krakowa, O. Manbach z Wiednia, M. br. Brunicka z Zaleszczyk, Wł. Tchorznicki z Pohorylec, E. Munter z Gorayca, W. Sirke z Jablonicy

WYSTAWY I MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dniu powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18.

MUZEM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Koła do wozów!

Koła do wozów, amerykańskie i krajowe, Wozy wyścigowe, amerykańskie i rajowe, jakoteż używane najtaniej, Ameryk. wozy luksusowe, dżony, sprychy itd. Prospekty i objaśnienia gratis i franco.

Amerykański Skład kół wozowych, Wiedeń I. Nibelungengasse nr. 4.

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą **Anna Szalkiewicz** dawniej M. Pappius

we Lwowie, ulica Akademicka liczbą 10. wyszczególniony za wykwintność gustu w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich medalami zasługi na wystawach krajowych: we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887 poleca się łaskawym względami P. T. Pań.

Roll założenia 1857.

JÓZEF KLIMEK

bandażysta i rękawicznik we Lwowie, ul. Batorego 1. 2. poleca wyroby bandażowe, aparata ortopedyczne, wyroby chirurgiczne i kauczukowe, przybory opatrunkowe do pielęgnowania chorych i wyroby rękawicznice jako to: rękawiczki en tous cas, krawatki męskie wojskowe i cywilne, sakiewki na pieniądze. Przyjmuje oprawę poduszek, czapek i szelek. Przyjmuje rękawiczki do prania i czyszczenia. Zamówienia z prowincji nuczecznią się odwrotną pocztą. Adres listów i telegramów: **Józef Klimek, Lwów.**

Prawdziwe węgierskie wino naturalne

rozseła za pobraniem w beczułkach 10 litrowych i wyżej: Dobre stare Wino stołowe, białe a 24 et. litr; znakomite 1872 białe a 28 et. litr; Riesling 1872 białe a 35 et. litr; Moerskie 1868 białe a 50 et. litr; Ruster Ausbruch, tłusty, sładki a 75 et. litr; Wina czerwone, najlepsze gatunki, od 25 et. litr, i wyżej: Siwowica, prawdziwa Syrnska, od 70 et. do 1 zlr. 20 et. za litr; Borowiczka (jałowcówka) Trenczyńska od 80 et. do 1 zlr. 50 et. za litr. Bezułki leżą najtaniej i przyjmują w dobrym stanie w zaliczonej cenie franco stacją na powrót. Szykarom przy odbiorze za 100 zlr. opuszczam 5%, a przy większym odbiorze dalsze ułatwienia. Przy zamówieniu upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej. Ig. Spitzer właściciel wina i piwnie w Preszburgu, Węgry.

Drób i naturalne wina węgierskie

rozsełają za pobraniem lub gotówkę w 4 litrowych beczułkach pocztowych franco do każdej stacji pocztowej: Białe wino stołowe zlr. 2:00; Czerwone wino stołowe zlr. 2:65; najlepsze jabłka do stołu 5 klg. franco zlr. 1:60; orzechy włoskie 5 klg. franco zlr. 1:85; węgier. jaja kurze kopa zlr. 2:20; miód górski 5 klg. zlr. 3:40; suszone sliwki 5 klg. zlr. 4:20; wędzona słonina 5 klg. zlr. 4:00; gęsi 5 klg. zlr. 3:40; kaptony 5 klg. zlr. 3:70; kaczkę 5 klg. zlr. 4:00; indyki 5 klg. zlr. 4:20.

J. Watz & Comp. Werschetz (Węgry).

Fabryka mydeł i świec E. & J. FRIEDRICHÓW we Lwowie

znana od dawna z doboru i drobioci towarów poleca Szan. P. T. Publiczności własnego wyrobu. Mydełka żółtkowe wysmienite do rak szt. po 5, 6, 10, 12, 20 do 24 et.; Mydełka kokosowe wysmienite do rak szt. po 3, 5, do 10 et.; Mydło a la Milly 1/2 kilo po 24 et.; Mydło białe wyborne do golenia 1/2 kilo po 28 et.; Mydło do prania żółte lub ciemne 1/2 kilo 18, 20 i 22 et.; Mydło do prania marmurowe, t. z. warszawskie 1/2 kilo 16 i 20 et.; Mydło do prania, doskonałe do szturowania 1/2 kilo 10 et. Oraz Świece kościelne stearynowe, parafinowe, tójowe, Krochmal, Farba i Soda po najtańszych cenach. W składzie ulica Krakowska 1. 13. w fabryce przy ulicy Koralmickiej 8.

W teatrze hr. Skarbka

Miłość ubogiego młodzieńca

dramat w 5 aktach a 7 obrazach O. Feuillet'a
Pan Laroque, starzec Zboński
Pani Laroque, jego synowa Aszpergerowa
Henryka, jej córka Żelazowski
Panna Aubry, jej kuzynka Cichocka
Panna Helouin, guwernantka Urbanowicz
Pan de Bevalan Kwieciński
Juljan Odiot, margrabia de Champey d'Hauteville Woleński
Laubepin, notariusz Szobert
Alain Dębicki
Krystyna Oyadec, wieśniaczka Wisłobodzka
Vauberger, odźwierny Starzewski
Pani Vauberger, jego żona Wajgiel
Desmarets, doktor Piasecki
Champlein, stary wieśniak Senowski
Ivonet, pastuszek Piasecka
Notariusz Gamski
Dziś wieczór: „Wesoła wojna“. Jutro: „Guzik“, „Pantofel“, „Jumcy“.

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych — pod firmą Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33. rok założenia 1841.

poleca Loden na bundy, burki i całe ubrania zaczawszy od 2 zlr. 50 et. za metr podwójnej szerokości.

Sukna!

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, lecz wszelkie choroby syfilistyczne i skórne od kilkunastu lat praktykujący 539a. Specjalista lekarz chorób wenerycznych i skórnych. D. J. Kurpiel ulica Sobieskiego 1. 12 we Lwowie. Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5. Także listownie, wysła na żądanie leki pod dyskrecją.

Cienkie, trwałe gatunki, tak gładkie jak i nowe gustowne wzory bardzo tanio. Wycięte wzory rozseła się franko do obejrzenia; dla pp. krawców niefrankowane bogate kolekcje. Fabryczny skład sukna „Zam weissen Lamm“ w Bernie (morawskiem).

JAN PORAWSKI

Specjalista strojenia fortepianów, pianin i organów. Wyjeżdża w różne okolice własnym ekwipażem, poleca się P. T. publiczności. Mieszka u Wiel. Pana Gubrynowicza, właściciela księgarni, ulica Teatralna 1. 9. we Lwowie.

Zamówienia w księgarni.

Do wydzierżawienia

dwa folwarki z budynkami pojedynczo lub razem, także młyn o 2 kamieniach w Rudnie koło Lwowa przy stacji kolejnej Zimnowoda-Rudno. Bliższych szczegółów udzieli probostwo w Rudnie.



Najstarszym środkiem leczniczym ludowym jest skoncentrowany wyskok na członki klosterneuburski, znany pod nazwą **Klosterneuburski Gichtfluid** badany w chemiez. laboratorium dla sanitarno policyjnych rozbiórów i wyłączność sprzedaży zapewniona protokołowo. marka ochronna. Cena pół flaszki 50 et. cała flaszka 1 zlr. pocztą 15 et. więcej. Alfred Hoffmann, aptekarz w Klosterneuburgu. We Lwowie jedynie u pana Zygmunta Ruckera aptekarza.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum. się **VELOUTINE** Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BISMUTEM Przez Ch^{les} FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Dla golących się niezbędne!



Szybko i bezpiecznie golący aparat.

Przez długoletnie zawodowe studjum udało mi się ostatecznie zkonstruować aparat do golenia szybko i bezpiecznie (zaden hybel), którym każdy nieumiejący się golić bezpiecznie bez zacięcia największą brodę w minucie sam lepiej jak golarz ogolić może. Cena 1 sztuki z pouczeniem 1 zlr. 90 et. za pobraniem.

Nicolas Hirnbal, fryzjer, Wien, I., Schottenbastei Nr. 4.

Świadekto. Pann Niklasowi Hirnbal we Wiedniu. Dziś otrzymałem Pański aparat do golenia i zrobiona próba wypadła natchemiasz zadawalniająco. Proszę mi posłać zaraz 1 rzeźmień a 1 zlr. 50 et., penzel i 3 kawałki mydła do golenia za pobraniem. Berno 12/8 1887. Edward Bott, zast. ofic. w 25 bat. strzelców.

4 1/2 kilo jabłek	1:50	2:50
4 1/2 kilo gruszek	1:80	2:50
4 1/2 kilo kawy ceglowej	9:80	10:50
6 stołków kom potów	2:60	2:80
4 1/2 kilo krupki perłowych	1:40	1:65
4 1/2 kilo krochmalu pszenicznego	2:10	2:10
4 1/2 kilo krochmalu ryżowego	2:10	2:10
4 1/2 kilo makaronu węgierskiego	2:10	2:10
4 1/2 kilo makaronu włoskiego	2:10	2:10
4 1/2 kilo miodu słod.	6	7
6 butelek oliwy szałwii	2:40	3:80
4 1/2 kilo powidła celnego	1:50	1:80
4 1/2 kilo sliw suszonych	1:60	2:20
6 but. 1/2 litr. sliwowy	3	4
6 but. 1/2 litr. jałowcowy	3	3:10
6 but. 1/2 litr. komiaku węg.	3:20	3:20
6 but. 1/2 litr. kom. franc.	12	16
4 1/2 kilo słoniny wędz.	3:60	3:80
lub paprykowanej	3:40	3:60
4 1/2 kilo s. niny solonej	3:70	3:90
4 1/2 kilo smalec najcel.	2:40	2:60
5 kilo sliwki marynow.	2:10	2:30
5 kilo moskali marynow.	2:10	2:30
5 kilo winogron najcel.	2	2:50

Tomasz Gurwicz VII Kiralyuteza 23. sz.

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że służy do mej restauracji piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szynkuje, jak to szan. P. T. Publiczności, niejednokrotnie w ten sposób wyrykano, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestregła, postanowiłem wydać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po 16 et. litr najprzejazniejszego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które sam płacę browarowi 14 et. litr — 24 et. litr najlepszego piwa okocimskiego, przewyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczenia.

Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobor wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 et. do domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 et. litr zbywają takowe po 12 et., przeto wykażę 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaż najlepszego wystanego piwa lwowskiego. — Donosząc o powyższym zarządzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względami szan. P. T. Publiczności i kreślić się Jej uniżonym sługą

Nafta Toepfer.

właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunalska 1. 12.

ZUPEŁNIE bezpieczna lampa naftowa
Niebezpieczeństwo eksplozji i pożaru całkiem wykluczone. Przy lampie takiej, choćby się przewróciła, będąc już zaświeconą, nafta nie może eksplodować a zatem wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczone. Prospekt na żądanie gratis. Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny **ZYGMUNT FREY we Lwowie** Biuro i skład ulica Hetmańska 1. 8. (Hotel Langa)

